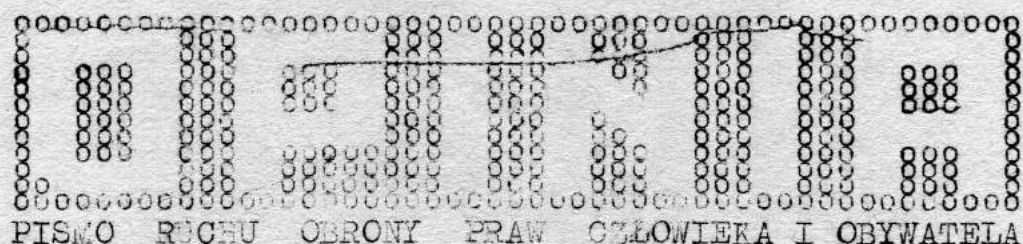


Z własnego prawa bierz nadania - 1 stycznia 1978, Rok II, Nr 1/98



W NUMERZE:

- 5 Kraj i emigracja
Z KALENDARZA POLARA
- 6 Styczeń - Wojciech Ziembinski
POGLADY
- 8 Miara regresu - Kazimierz Janusz
- 17 Wola narodu - Janusz Fatyga
DYSKUSJA O JEDNOSCIE DZIAŁANIA
- 19 Głos socjalistycznej lewicy rewolucyjnej
- 21 Przeciw nienawiści - Elżbieta Stamirska
PRZED "WIBORAMI"
- 24 Czy wybory w PRL mają wybór - Aleksander Orlikowski
- 25 Parodia "kampanii wyborczej" - Adam Wojciechowski
- 26 Słuchając rozmów w kolejkach...
DZIAŁANIA
- 10 Działalność RUCHU OBRONY
- 13 Działalność Ruchu Demokratycznego
- 14 NOWA - Księga Zapisów cenzury
- 15 Niezależny ruch studencki
KOSCIOL
- 9 Komunikat Episkopatu Polski
- 27 List 1921 wiernych do ks. Prymasa
PRAWO I SPRAWIEDLIWOSC
- 29 Przeciwko prawu
- 13 Poznańska MO w akcji 11 Listopada
- 23 14-letni chłopcy przed sądem
- 31 Pamiętnik więźnia - cz.II - Marek Chwalewski
KULTURA
- 28 Coraz mniej książek - Jan Barczykowski
- 22 RODACY NA OBCYZYNIE
Wspomnienia K. Pużaka - Nagroda pisarska SPK - Zmarł
prof. Jordan - John Gronouski - "Rzeczypospolita
Polska"
- FAKTY
- 14 Budowa "Domu Przyjaźni"
- 14 Związek bez członków: TPR-P
- 19 Komercyjny bufet
- 29 PRZEGLĄD PRASY
- 32 ECHA OPINII - LISTY DO REDAKCJI

Str.1-4 i 35-40 OSTATNIE WIADOMOŚCI

STATNIE I ADOMOSCI

Weszły w życie

Pakty Praw Człowieka!

/3.1/ Ukazał się nr 30 Dziennika Ustaw PRL, datowany 29 grudnia 1977. Zawiera on Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych /poz.167/, Oświadczenie rządowe w sprawie ratyfikacji Międzynarodowego Paktu Praw Politycznych i Obywatelskich /poz. 168/, Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych /poz.169/ i Oświadczenie rządowe w sprawie ratyfikacji Międzynarodowego Paktu Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych /poz.170/ w załączniku do nr 30 Dziennika Ustaw, stanowiącym jego integralną część, ma być opublikowany pełen tekst obu paktów. W ten sposób, w 10 miesięcy po ratyfikowaniu obu Paktów przez Radę Państwa, w osiem i pół miesiąca po złożeniu dokumentów ratyfikacyjnych w Sekretariacie Generalnym ONZ i w sześć i pół miesiąca po wejściu w życie Pak-
 • tów jako zobowiązania międzynarodowego PRL - weszły one także ~~o tym~~
 sie jako prawo bezwzględnie obowiązujące w PRL.

Wobec zwlekania władz w wprowadzeniem w życie Paktów jako prawa wewnętrzznego obowiązującego w PRL, RUCH OBRONY - wskutek bezskuteczności jego uprzednich wezwań do władz PRL, 29 listopada zwrócił się do społeczeństwa wzywając o kierowanie wniosków obywatelskich do Rady Państwa PRL, domagających się ogłoszenia w Dzienniku Ustaw, a tym samym wprowadzenie w życie Paktów Praw Człowieka - co zresztą było niewykonanym niewątpliwym obowiązkiem Rady Państwa. W okresie między 29 listopada a 3 stycznia do Rady Państwa wpłynęła znaczna ilość wniosków obywatelskich; w tym samym czasie do RUCHU OBRONY napłynęły pokwitowania przesyłek poleconych, stanowiące dowód wysłania ok. 1500 wniosków obywatelskich; nie znana nam jest ilość wysłanych wniosków, których recepty nie zostały nam dostarczone. Pod naporem tej akcji społecznej, przyjmującej różne formy, władze PRL ugięły się ostatecznie i formalnie wprowadziły w życie Pakty Praw Człowieka.

Wywiad Prezydenta Jimmy Cartera

specjalnie dla OPINII

/31.12/. Attache prasowy Ambasady USA w Warszawie, 31 grudnia 1977 przekazał redakcji OPINIA autoryzowany tekst wywiadu, jaki Prezydent USA Jimmy Carter udzielił naszemu piśmie. Z prośbą o udzielenie tego wywiadu, za pośrednictwem attachatu prasowego Ambasady USA, redakcja zwróciła się 22 grudnia przedstawiając pytania na piśmie. Przyczyną zwrócenia się bezpośrednio do Prezydenta był fakt, że MSZ PRL, jako organizator konferencji prasowej Prezydenta Cartera, odmówiło redakcji OPINII karty wstępu dla jej przedstawiciela na konferencję. W dniu 30 grudnia, w trakcie konferencji prasowej, Prezydent Carter zapowiedział udzielenie odpowiedzi OPINII, a 31 grudnia redakcja otrzymała autoryzowany i podpisany przez Prezydenta Cartera tekst wywiadu. 1 stycznia Rzecznik Prasowy Białego Domu podał ten tekst do publicznej wiadomości.

W Nowym Roku 1978

- roku 60-lecia odzyskania Niepodległości w 1918

Przyjaciółom, Czytelnikom i wszystkim Polakom w kraju i na obczyźnie
 wytrwałości, hartu i niezłomnej wiary w Polskę wolną i nieśmiertelną

- życzy Redakcja OPINII

Orlando 17/9/78 17 września 1978

Proszę o pełny tekst wywiadu w jego oficjalnej formie: po polsku w języku polskim, odpowiedzi w angielskim. Odpowiedzi Prezydenta Cartera będą przetłumaczone na język polski.

OPINIA: Czy sądzi Pan, Panie Prezydencie, że Spotkanie Belgradzkie może i powinno utworzyć system trwałej kontroli realizacji praw człowieka w Europie m.in. przez powołanie organu Międzynarodowego nadzorującego przestrzeganie postanowień, które zostały sformułowane w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka Narodów Zjednoczonych, a których przestrzeganie państwa zobowiązały się w Koncepcyjnym Kłóć w Helsinkach?

Prezydent Carter: While The U.S. is in favor of monitoring the fulfillment of obligations accepted in Helsinki, we are skeptical that the creation of a permanent international body is the best way to accomplish that goal. We believe that the review conference currently underway in Belgrade serves this purpose, and the holding of similar periodic conferences would perhaps be the best way to deal with the implementation of Helsinki obligations. Zjednoczone popierają nadzorowanie wypełniania zobowiązań przyjętych w Helsinkach, oceniamy sceptycznie pomysł utworzenia ciała międzynarodowego działającego permanentnie, jako najlepszy sposób osiągnięcia tego celu. Wierzymy, że konferencja, która obraduje obecnie w Belgradzie, służy tym celom i że powołanie podobnych konferencji jest - być może - najlepszym sposobem traktowania skutków wynikających ze zobowiązań podjętych w Helsinkach/.

OPINIA: Jeśli w Polsce rozpoczyna działalność stronnictwo i partia polityczna niezależna od rządu PRL, to czy - zdaniem Pana - przyczyni się to do polityki detente w Europie, a jeśli tak, to jaka?

Prezydent Carter: I think inappropriate for me to comment on the internal politics of another country. I do, however, also feel that detente must involve not only governments but must also be supported and encouraged by non-official individuals and groups. /Sądzę, że byłoby rzeczą niewłaściwą dla mnie komentować politykę wewnętrzną innego państwa. Myślę, wszakże, iż w polityce detente /ocenienia/ nie powinny być zaangażowane wyłącznie rządy, ale musi być ona zalecana i popierana zarówno przez osoby prywatne jak i nieoficjalne grupy/.

OPINIA: Zarówno USA jak PRL ratyfikowały Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka. Czy oznacza to - zdaniem Pana Prezydenta - że rządy obu tych państw podjęły tym samym zobowiązania wzajemne, przewidujące obszar jej jurysdykcji uzasadnia wystąpienie drugiej strony domagającej się wypełnienia tego zobowiązania?

Prezydent Carter: The international convention on human rights is a multilateral agreement, and it does not become a bilateral obligation between two countries when both have ratified it. While it would thus be inappropriate for one country formally to demand that another fulfill obligations of that agreement, it would be appropriate for one signatory of that agreement to call attention to the violation of another.

/Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka są porozumieniem wielostronnym, z którego nie wynikają zobowiązania dwustronne między dwoma państwami, które je ratyfikowały. Chociaż byłoby rzeczą niewłaściwą dla jednego z nich żądać formalnie od drugiego wypełnienia zobowiązań wynikających z Paktów dla każdego z sygnatariuszy, byłoby natomiast właściwym zwrócić uwagę na naruszanie ich przez drugie państwo/.

Wywiad Prezydenta Cartera jest pierwszym wywiadem, który został przetłumaczony na polski i opublikowany w okresie 1978.

...dusz, Romana Dmowskiego

Wizyta w Warszawie

prezydenta Jimmy Cartera

Przed wizytą władze PRL podjęły daleko idące środki, mające nie-
dopuszczać do nawiązania bezpośredniego kontaktu Prezydenta Cartera

W związku z przybyciem Prezydenta Cartera - Komitet Samoobrony Społecznej "AKOR" wysłał adres powitalny, w którym dziękował Prezydentowi za działania na rzecz aresztowanych w maju 1977 członków Komitetu Obrony Robotników oraz za podjęcie przez niego tak stanowczo sprawy praw człowieka. Nie jesteśmy w stanie zacytować pełnego tekstu adresu, ponieważ mimo starań redakcji nie udało się go uzyskać i treść znamy jedynie z przekazów prasy zagranicznej.

Przebieg wizyty. Prezydent wyładował na lotnisku wojskowym na Okęcie, gdzie Carter i Gierek wygłosili przemówienia powitalne. Władze bezpieczeństwa nie dopuściły na lotnisko nikogo poza osobami posiadającymi specjalne partyjne karty wstępu, tak że nawet obywatele amerykańscy przebywający w PRL nie mogli dostać się na lotnisko aby powitać swego Prezydenta.

W okolicach 12.00 grupa przybyła do Carter między godz. 12.00 a 13.00 złożyła wieńce przed grobem niekanonicznego Żołnierza, pomnikiem Bohaterów Warszawy, Pomnikiem Nike oraz Pomnikiem Bohaterów Ghetta. Cały ten region odpo. onizował gęstymi kordonami milicji, która przepuszczała jedynie osoby mające specjalne karty wstępu. W następstwie tego, ogromną większość niezbyt licznych zeszła grup osób, które uczestniczyły przy ceremonii składania wieńców, stanęli funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa i ok. godz. 12.00 na Krakowskim Przedmieściu w pobliżu kościoła Wniebowstąpienia, grupa złożona głównie z młodzieży, pod przewodnictwem Edwarda Porajka, inwalidy wojennego, odznaczonego Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych Żołnierza AP - przerwała kordon i kordon milicji, przez który przedostało się ok. 500 osób, które w sposób gwałtowny, Carterowi oddały. Wśród osób, którzy udało się przedostać, funkcjonariusze SA dokonali licznych zatrzymań. Jednym z zatrzymanych był młody żołnierz zatrzymano hanka wzięła go i wzięła go do domu, w której pozostałok około 10.00, który zatrzymał pomnik-

... transparenty zwracając uwagę na fakt, że prawa człowieka stanowią fundament bezpieczeństwa europejskiego, obaj zostali zwolnieni dopiero 31.12 około południa.

Około godz. 13 na ul. Senatorskiej miał miejsce znamieny incydent: jeden z milicjantów brutalnie odepchnął starszego człowieka - inwalidę wojennego. Wówczas z tłumu wyszedł Edward Poraj i okazując milicjantom swoją legitymację, powiedział: "Nawet gestapo nie zachowywałoby się tak, jak wy się zachowujecie". Zebrany tłum zaczął wówczas skandować: Gestapo - gestapo. Poraj oraz parę innych osób zostali zatrzymani, ale po spisaniu ich personaliów w samochodzie milicyjnym zwolnieni.

Dla przebiegu "spotkania Prezydenta Cartera ze społeczeństwem polskim" charakterystyczne są starania p. Jakubas - 72-letniej mieszkanki Krakowa. Przyjechała ona do Warszawy, stojąc cały czas w pociągu, aby powitać Cartera i wręczyć mu 2 pęki białego bzu i 3 czerwone goździki. Już wcześniej rano starała się ona dostać do Grobu Nieznanego Żołnierza, aby tam czekać na przyjazd Prezydenta. Wielogodzinne wysiłki p. Jakubas, aby przedostać się do Grobu, uniemożliwione zostały przez MO. Funkcjonariusze MO wielokrotnie zatrzymywali, nieprzepuszczali i odpychali staruszkę. Trwało to do godz. 14,00, po czym p. Jakubas złożyła przywiezione kwiaty pod jednym z miejsc straceń i udała się ze skargą do PKI RUCHU OBRONY.

Milicjanci systematycznie informowali pragnących przejść kordon obywateli, że zastosowano ograniczenia na żądania strony amerykańskiej. W związku z tym, ok. godz. 13,20, uczestnik RUCHU OBRONY Adam Wojciechowski wysłał do Prezydenta Cartera prywatny telegram, stwierdzający m.in. "...nie mogłem Pana widzieć przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Zostałem zatrzymany w dużej odległości od Grobu przez milicjantów, którzy wyjaśniali, że wykonują polecenia Pańskiej Służby Bezpieczeństwa, mówiące o niedopuszczaniu ludzi do spotkania z Panem". W jakiś czas potem, attache ambasady USA w Warszawie w rozmowie telefonicznej z dyżurującym w PKI RUCHU OBRONY Zbigniewem Sekulskim zdemontował te informacje, podając, iż Prezydentowi Carterowi zależy na bezpośrednim kontakcie z ludnością Warszawy.

Około godz. 11,00 Pani R. Carter w towarzystwie Zb. Zbrzezińskiego, doradcy Prezydenta, złożyła wizytę Prymasowi Polski, ks. kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu. We wczesnych godzinach popołudniowych odbyły się rozmowy Jimmy Cartera z Edwardem Gierkiem, treści rozmów nie podano do publicznej wiadomości.

O godz. 17,00 odbyła się w Hotelu Victoria konferencja prasowa Prezydenta Cartera, transmitowana przez wiele stacji telewizyjnych.

Ciąg dalszy OSTATNICH WIADOMOŚCI na str. 35

Znanym nam i nieznanym uczestnikom RUCHU OBRONY oraz wszystkim ludziom dobrej woli, którzy w trudzie przepisują i powielają nasze pismo, poświęcając na to swój wolny czas - rezygnując z wypoczynku, którzy kolportują OPINIĘ i spowszechniają jej treści, którzy wspomagają nas informacjami i artykułami, składają datki na Fundusz Prasowy - a więc wszystkim Tym, dzięki którym OPINIA może w ogóle ukazywać się i docierać do społeczeństwa - z okazji Nowego Roku składamy najserdeczniejsze życzenia i podziękowania

Kolegium Redakcyjne OPINII

OPINIA. Redaguje kolegium: Kazimierz JANUSZ, Leszek MOCZULSKI /red. nac./, Adam WOJCIECHOWSKI, Wojciech ZIEMBINSKI. Adres redakcji: 00-714 Warszawa, ul. Czerniakowska 34 m.120, tel. 400-180. Artykuły podpisane wyrażają poglądy Autorów, redakcyjne - redakcji. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Redakcja opiera się w poniedziałki i piątki 17,00 - 18,00. Numer, poza kolportażem OSTATNICH WIADOMOŚCI, zamknięto 25 grudnia 1977.



EMBASSY OF THE
UNITED STATES OF AMERICA
Warsaw, Poland

December 31, 1977

Mr. Wojciech Ziembinski
Opinia Editorial Staff
Czerniakowska 34, Apt. 120
Warsaw, Poland

Dear Mr. Ziembinski:

Before he left Warsaw this morning, President Carter signed the attachments giving his answers to three questions submitted by Opinia.

The President directed that these be delivered to you as soon as possible.

Sincerely,

Richard A. Virden

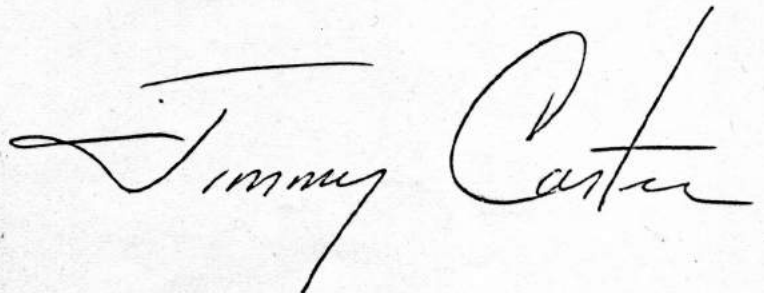
Richard A. Virden
Press Attache

Attachments

POSSIBLE QUESTIONS TO BE ASKED ON BEHALF OF DISSIDENTS

Q: DO YOU THINK, MR. PRESIDENT, THAT THE BELGRADE MEETING CAN AND SHOULD CREATE A SYSTEM OF PERMANENT MONITORING OF THE REALIZATION OF HUMAN RIGHTS IN EUROPE, AMONG OTHER WAYS, THROUGH THE CREATION OF AN INTERNATIONAL BODY SUPERVISING COMPLIANCE WITH DECISIONS WHICH WERE CODIFIED IN THE UNIVERSAL DECLARATION OF HUMAN RIGHTS OF THE U.N. AND WHICH GOVERNMENTS OBLIGED THEMSELVES TO COMPLY WITH IN THE FINAL ACT OF THE C.S.C.E. CONFERENCE IN HELSINKI?

A: WHILE THE U.S. IS IN FAVOR OF MONITORING THE FULFILLMENT OF OBLIGATIONS ACCEPTED IN HELSINKI, WE ARE SKEPTICAL THAT THE CREATION OF A PERMANENT INTERNATIONAL BODY IS THE BEST WAY TO ACCOMPLISH THAT GOAL. WE BELIEVE THAT THE REVIEW CONFERENCE CURRENTLY UNDERWAY IN BELGRADE SERVES THIS PURPOSE, AND THE HOLDING OF SIMILAR PERIODIC CONFERENCES WOULD PERHAPS BE THE BEST WAY TO DEAL WITH THE IMPLICATION OF HELSINKI OBLIGATIONS.

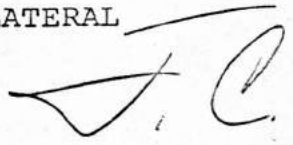
Jimmy Carter

Q: IF MOVEMENTS AND PARTIES INDEPENDENT OF THE GOVERNMENT OF POLAND BEGAN TO ENGAGE IN ACTIVITY IN POLAND, WOULD THAT, IN THE PRESIDENT'S OPINION, HAVE INFLUENCE ON THE POLICY OF DETENTE IN EUROPE -- AND IF SO, WHAT SORT?

A: I THINK IT INAPPROPRIATE FOR ME TO COMMENT ON THE INTERNAL POLITICS OF ANOTHER COUNTRY. I DO, HOWEVER, ALSO FEEL THAT DETENTE MUST INVOLVE NOT ONLY GOVERNMENTS BUT MUST ALSO BE SUPPORTED AND ENCOURAGED BY NON-OFFICIAL INDIVIDUALS AND GROUPS.

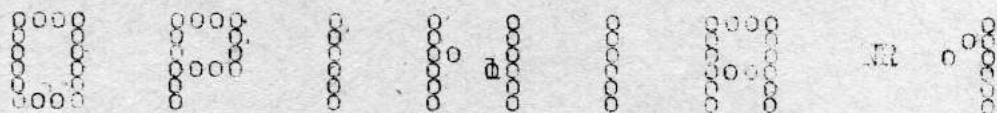
Q: THE U.S., AS WELL AS POLAND, RATIFIED THE INTERNATIONAL CONVENTIONS ON HUMAN RIGHTS. DOES THAT MEAN, IN THE OPINION OF THE PRESIDENT, THAT THE GOVERNMENTS OF BOTH COUNTRIES UNDERTOOK THESE OBLIGATIONS MUTUALLY, FORESEEING THAT NON-COMPLIANCE WITH THE RESOLUTIONS OF THE CONVENTIONS BY ONE SIDE IN THE AREA OF ITS JURISDICTION JUSTIFIES A PRONOUNCEMENT OF THE OTHER SIDE DEMANDING THE FULFILLMENT OF THAT OBLIGATION?

A: THE INTERNATIONAL CONVENTION ON HUMAN RIGHTS IS A MULTI-LATERAL AGREEMENT, AND IT DOES NOT BECOME A BILATERAL



OBLIGATION BETWEEN TWO COUNTRIES WHEN BOTH HAVE RATIFIED IT. WHILE IT WOULD THUS BE INAPPROPRIATE FOR ONE COUNTRY FORMALLY TO DEMAND THAT ANOTHER FULFILL OBLIGATIONS OF THAT AGREEMENT, IT WOULD BE APPROPRIATE FOR ONE SIGNATORY OF THAT AGREEMENT TO CALL ATTENTION TO THE VIOLATIONS OF ANOTHER.

Jimmy Carter



PISMO RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA

KRAJ I EMIGRACJA

Rozpoczynamy nowy rok - rok szczególny, bo sześćdziesięciolecie odzyskania Niepodległości 11 listopada 1918. Spełniły się wówczas marzenia pokoleń, o których pisał Słowacki: "Kiedy prawdziwie Polacy powstań...". Polacy powstałi. Wykorzystując sytuację międzynarodową, klęski wojenne trzech zaborców, które ich państwa pograżyły w chaosie, nie czekając na jakiegokolwiek łaskawe rozstrzygnięcie mocarstw - sami stworzyliśmy Rzeczypospolitą. Powstanie wielkopolskie ~~xx1920xxxx~~ i Śląskie okiełbały granicę zachodnią, odparcie najazdu radzieckiego w 1920 ocaliło młodą niepodległość.

Kryzys niepodległej Rzeczypospolitej w latach drugiej wojny światowej, przejęcie władzy nad krajem przez komunistów wbrew woli narodu i z cudzego mandatu spowodowało, że wielu Polaków - pośród tych, którzy na obczy nie walczyli za Ojczyznę, nie wróciła do kraju: ta wojenna i powojenna emigracja uzupełniana była systematycznie przez ludzi, którzy z przyczyn politycznych opuszczali Polskę.

W kraju czy na obczyźnie - wszyscy jesteśmy Polakami. Żyjemy w innych warunkach, które odbijają się nieraz na naszym myśleniu. Szukamy jednak zrozumienia: jest to warunek naszego wspólnego działania dla dobra Rzeczypospolitej i jej obywateli.

WIELKA EMIGRACJA? Współczesna emigracja polska pod licznymi względami zasługuje na imię wielkiej. Przemawia za tym jej liczebność, zdolność do samoorganizowania się, czego dowodem jest kontynuowanie przez tyle dziesięcioleci instytucji Drugiej Rzeczypospolitej, stronnictw i ugrupowań politycznych, żywej wysli politycznej oraz wytworzenie na obczyźnie polskich instytutów i placówek naukowych, rozwiniętego szkolnictwa, życia kulturalnego, organizacji społecznych i kombatanckich, licznych tytułów prasowych, także wydawnictw, z których Instytut Literacki, wydający w Paryżu "Kulturę" wyróżnia się chyba nie tyle ilością wydanych pozycji. Emigracja potrafiła ukształtować w sobie ludzi, którzy organizują polską działalność, na obczyźnie studiują problemy kraju, oddziałują na światową opinię publiczną.

EMIGRACJA NIEWIELKA W przeciwieństwie do Wielkiej Emigracji po Podziemiu Listopadowym, współczesna emigracja nie wytworzyła takich dzieł ducha, jak wytworzył je iuszu Mickiewicza. Słowackiego, Krasińskiego, Norwida i Chopina. Sam Gombrowicz nie wystarczy. Nie stała się żywym źródłem, pobudzającym duchowo i inspirowującym moralnie i intelektualnie kraj, swoim działaniem nie stworzyła rzeczywistości i legendy zamykających się w hasło "Za wolność naszą i waszą". Zbyt wiele natomiast było "potępińczych sporów", podziałów i walk partyjnych, kurczowego utrzymywania starych, nieaktualnych już konfliktów - a więc tego wszystkiego, czego my w kraju ~~jużxxx~~ już nie rozumiemy i zrozumieć nie będziemy mogli. Emigracja nie potrafiła zdobyć jednności, aby skupić się choćby tylko wokół kilku kilku problemów najważniejszych. W tym chyba leży małość współczesnej emigracji - pod innymi względami tak wielkiej.

CZEGO OCZEKUJEMY? Trzeba powiedzieć jasno i wyraźnie: rząd dusz jest tutaj, w Kraju. To Polacy nieszczęśliwi nad Wisłą i Odrą rozstrzygną nasze wspólne losy. Dobrze byłoby, aby ten truizm został przez każdego dogłębnie przemyślany. Pozwoli to nam i tutaj i na obczyźnie na skuteczniejsze działanie.

Oczekujemy od emigracji pomocy. Przy czym nie trzeba nam dobrych rad, o czymś należało, a czego nie - choć każdą krytykę naszych programów i działań przyjmujemy z najwyższą uwagą. Uważamy, że cała bez wyjątku emigracja, bez względu na jej podziały wewnętrzne, powinna skupić wysiłki na dwu najważniejszych problemach: kwestii Niepodległości oraz obrony praw człowieka i obywatela. Chodzi zwłaszcza o spotęgowanie polskiego wpływu na światową opinię publiczną, o propagowanie zawsze i wszędzie naszych naruszanych a przecież niezbywalnych praw, o uformowanie szczególnego frontu naporu - który nam tutaj w kraju będzie ułatwiał działania, bądź czynił je bardziej skutecznymi. Emigracja, przez sam fakt swego istnienia - bierze na siebie wyraźnie posłannictwo. Musi mu sprostać.

Być może ukracamy w okres dcydujący dla losów Polski. Jeśli te losy mają zostać r zstrzygnięcie zgodnie z naszymi marzeniami i narodowymi aspiracjami, konieczne jest skupienie i wykerzystanie w czynach wszystkich sił. Emigracja jest ważną częścią polskiego społeczeństwa i może zdziałać wiele.

Od Polaków na obczyźnie oczekujemy przede wszystkim jednego: świadomej odpowiedzialności, wyrażającej się w działaniach. Odpowiedzialności za Polskę i odpowiedzialności wobec Kraju. /red./

----- Z kalendarza Polaka -----
----- S T Y C Z E N -----

"...Niemiec, Moskali nie osiedzić, gdy jawnszy pałasza, hasłem wszystkich zgoda będzie - i Ojczyzna nasza..." /J. Wybicki/

Rok 1797. 9 stycznia w Mediolanie gen. Jan Henryk Dąbrowski podpisał z utworzoną przez Bonapartego Republiką Lombardzką układ o powołaniu Legionów Polskich. Pół roku później Józef Wybicki, dawny konfederat barski, napisał "Pieśń Legionów Polskich we Włoszech" - towarzyszącą odtąd pokoleńiom walczących o niepodległość Polaków.

Rok 1831. 19 stycznia Roman Sołtyk zażądał w Sejmie usunięcia z tronu polskiego Romanów; 25 stycznia Sejm zdetronizował Mikołaja I. 29 stycznia w Branie Rząd Narodowy w składzie: Czartoryski, Barzykowski, Lalewół, Morawski i Niemojewski.

Rok 1863. W nocy z 14 na 15 stycznia Rosjanie przeprowadzili w Warszawie łapankę - brankę rekruta, licząc na zahamowanie tą drogą przygotowań polskiej Partii Ruchu do zbrojnego powstania. 16 stycznia ukazała się odezwa potępiająca brankę i jej inicjatora Wielopolskiego oraz wzywająca społeczeństwo do oporu: "Centralny Narodowy Komitet ogłasza kraj cały w stanie wyjątkowym, nakazując wszystkim prawym synom Ojczyzny bronić się do upadłego... ukrywającymi się dać przytułek i schronienie.". I tak, przedwcześnie, doszło w nocy z 22 na 23 stycznia do wybuchu Powstania. Przypomniało ono raz jeszcze okupantom, że prawa narodu polskiego do wolności i samostanowienia są nieprzedawnione - i krwawo to opłakiło. Mimo dekretu Rządu Narodowego z 22 stycznia o uwłaszczeniu chłopów, lud wiejski masowego udziału w powstaniu nie wziął. Warstwy konserwatywne, podobnie jak w 1930, ruchom się przeciwstawiały, bądź stały na obuczcu. Deskonatemu funkcjonowaniu władz cywilnych Rządu Narodowego nie dorównały organizacja i zbrojenie wojska. "Obok Orła znak Pogoni - poszli nasi w bój bez proni" - pisał Wincenty Pol. Tragiczne zmagania utrwały w pamięci ludu szymi obrazami Artur Grottger. Przez lata 1863-64 stoczyli ponad tysiąc walk, przeważnie potyczek partyzanckich. Około 30 tys. polskich żołnierzy poległo, a ok. 150 tys. popędzono na Sybir.

Rok 1874. 26 stycznia w Kratulinie k. Janowa Rosjanie dokonali rzezi unitów broniących swego kościoła. Z jednej strony bezbroni ślono, z drugiej - żołdacy karabinami nawracający na jedynie słus-

szną, carską, wiarę. Zabito 14 osób, kilkadziesiąt ranięno. Podobnie nawracano na całym Podlasiu i w diecezji Chełmskiej, a nawet na Zmudzi. I dzisiaj, po stu latach, unici spędzają sen z powiek władców PRL. W opublikowanym ostatnio przez KSS zapisie cenzury znajduje się wydana instrukcja: "Należy eliminować wszelkie informacje o istnieniu - aktualnie w Polsce - obrządku grecko-katolickiego, jego podporządkowaniu kard. Wyszyńskiemu oraz o jakiegokolwiek działalności unitów w naszym kraju."

W bieżącym roku obchodzić będziemy sześćdziesięciolecie odzyskania wolności. Pierwsze chwile dwudziestoletniego niepodległego bytu państwowego były nadzwyczaj trudne. Kiedy nie było jeszcze zorganizowane w pełni administracji państwowej, kiedy groził przemarsz przez Polskę 400 tys. Niemców powracających z Rosji, kiedy trwały walki o ziemię wschodnią i zachodnią Rzeczypospolitej, w takich warunkach Naczelnik Państwa formował Wojsko Polskie, początkowo wyłącznie ochotnicze.

Rok 1919. 4 stycznia rozkazem Józefa Piłsudskiego z dawnych pułków legionowych powstały 1, 2 i 3 dywizje piechoty dowodzone przez pułkowników Rydza-Smigłego, Minkiewicza i Berbeckiego. 6 stycznia na czele ochotniczych formacji obrony zagrożonych Kresów stanął gen. Iwaszkiewicz - a frontu lwowskiego - gen. Skrzyński. Na Wileńszczyźnie walki partyzanckie z inwazją bolszewicką prowadziły oddziały Samoobrony Wileńskiej i Lidzkiej rtm. Dąbrowskiego i mjr. Sienickiego. 7 stycznia marszałek Foch w nocy do rządu republiki niemieckiej katagorycznie zażądał zaprzestania współdziałania ustępujących wojsk niemieckich z bolszewikami i przekazywania terenów na wschodzie wyłącznie władzom polskim.

W styczniu 1919 trwały walki powstańcze w Wielkopolsce. 8 stycznia Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu przesłała listę do państw koalicji i do Berlina o oficjalnym przejęciu władzy publicznej w dawnym zaborze pruskim. W tydzień później naczelne dowództwo wojsk wielkopolskich pod majorze raczako objął gen. Dowbór-Muśnicki. Z Pomorza ustąpił jednak Niemcy dopiero w styczniu 1920 - przed wojskami gen. Józefa Hallera.

26 stycznia 1919 odbył się pierwsze powszechno wybory do Sejmu Ustawodawczego, zarządzone przez J. Piłsudskiego. Wybrano 340 posłów, reprezentujących 12 ugrupowań.

30 stycznia Stany Zjednoczone uznały Rzeczpospolitą Polską de iure. Równocześnie, 6 stycznia 1918 prezydent Woodrow Wilson wystosował do Senatu USA słynne orędzie, zawierające 14 warunków niezbędnych do zawarcia traktatu pokojowego opartego na zasadzie samostanowienia narodów. W punkcie 13 Wilson domagał się niepodległej Polski z dostępem do morza. O uznanie naszych polskich granic przez zwycięską koalicję zabiegał niestrudzenie na rozpoczęcie 18 stycznia 1919 konferencji pokojowej w Wersali - delegat rządu RP - Roman Dmowski /2 stycznia br. przypada 39 rocznica zgonu tego wybitnego Polaka/.

22 stycznia 1920 - w rocznicę Powstania Styczniowego, odbyło się pierwsze posiedzenie Kapituły uskrzeszonego dekretem Naczelnika Państwa Orderu Virtuti Militari. Splugawiony po Powstaniu Listopadowym przez cara, który polecił go nadebrać za "stłumienie polskiego buntu" oraz za udział w wojnie kolonialnej przeciw narodom Kaukazu - najwyższy polski order wojenny znów zajaśniał najpiękniejszym blaskiem cnoty wojskowej w walce o Rzeczpospolitą.

Wojciech Ziemiński

115 rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego, 22 stycznia 1978, odprawiona zostanie w Kościele Św. Krzyża w Warszawie o godz. 19-tej Msza św. Pontyfikalna w intencji poległych obrońców Ojczyzny.

WIERA REGRESU

Roku 1414, a więc jeszcze w okresie średniowiecza, delegacja polska na sejm w Konstancji przywiozła traktat zatytułowany "De potestate papae et imperatoris respectu infidelium". Na czele delegacji stał autor traktatu Paweł Włodkowic z Brudzewa a do jego składu należał m.in. znany rycerz, uczestnik bitwy pod Grunwaldem - Zawisza Czarny z Garbowa. Traktat zawierał dwie następujące zasady:

- wiara nie ma być z przymusu,
 - poganom przysługują te same prawa co chrześcijanom.
- Oznaczało to, że nie tylko nie wolno narzucać siłą, lecz też, że tych, którzy inaczej myśla i w co innego wierzą - nie wolno pozbawiać praw ludzkich. Oznaczało to również, że - mówiąc językiem dzisiejszym - prawa człowieka nie powinny być sprawą wewnętrzną poszczególnych państw.

Zasady te były wówczas nieznane. Polska głosiła je jako pierwsza. Znajdowała się więc wówczas Polska na czele tych społeczności, które sunęcej a często okrutnej Europie średniowiecznej starały się nadać oblicze coraz bardziej ludzkie. Jakże głęboką wymowę ma tu fakt, że Rusi spalono wbrew protestom delegacji polskiej, przy czym Polacy broniłi Rusi, niż iż nie podzielali jego poglądów - dla samej zasady tolerancji.

Oczywiście ta humanitarna postawa polskich władz nie była w dziejach Rzeczypospolitej czymś wyjątkowym, odesobnionym; odwrotnie, była jedną z wielu skupów milowych drogi, którą nasz kraj szedł ku coraz pełniejszemu szanowaniu ludzkiej i obywatelskiej godności.

Tak na forum średniowiecznej Europy prezentowały się polskie władze i polska myśl moralna-prawna. Dziś, gdy od owego czasu upłynęło bez mała sześć wieków, rozgrywa się nowy etap ciągle tego samego sporu: sporu o ludzkie prawa tych, którzy inaczej myśla i w co innego wierzą. Ostatnio główną areną tego sporu stała się, jak wiadomo, Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie - będąca czymś w rodzaju seboru politycznego dzisiejszej Europy.

Jak na tym "seberze" prezentują się polskie władze? Jaki jest ich stosunek do sprawy nawracania siłą oraz do praw ludzi "innej wiary"? - Odpowiedź jest tak smutna, jak zdumiewająca. Dowiem to, czego jesteśmy świadkami dziś, u progu wieku XXI, byłoby czynić moralnie nie do przyjęcia dla Pawła Włodkowica i Zawiszy Czarnego - mężów stanu Polski średniowiecznej.

Ot, garść faktów:

- Polska dzisiejsza jest krajem, gdzie nawracanie siłą podniesione do rangi zasady ustrojowej,
- gdzie pozbawianie ludzkich praw wyznawców wiary innej niż oficjalna należy do głównych zadań państwa,
- gdzie wpływ moralny carterowskiej doktryny praw człowieka na stosunki międzynarodowe nazwane "spustoszeniami w stosunkach międzynarodowych",
- gdzie bróńców praw człowieka nazywa się "ludźmi z marginesu społecznego", "wichrzycielami", "zdeklarowanymi przeciwnikami wszystkiego, co postępuje w życiu narodu", "mętami społecznymi", "niernymi Polakami", "elementem szcym Polsce" i przypisuje się im "tępą zawziętość", "ślepy serwilizm" oraz "szkalowanie dobrego imienia Kraju" czyli "działalność antypolską".
- gdzie Komitet Obrony Robotników można pisać literami małymi, podczas gdy SS czy NSDAP pisuje się jak wiadomo literami dużymi,
- gdzie informowanie opinii publicznej Zachodu o przypadkach łamania przez władze praw człowieka nazywa się "donosami politycznymi",
- gdzie policja zatrzymuje ludzi, którzy zbierają podpisy pod apellem Amnestii Międzynarodowej, domagającym się uwolnienia więzionych za przekonania.

- gdzie - jak mówią nasi bracia, rosyjscy bojownicy o prawa człowieka - "kryzys i krew są sprawą wewnętrzną".

Do tego rejestru dodajmy jeszcze jedno: dziś, gdy obraduje europejski polityczny "sejm", w Czechosłowacji płoną resztki stosu, na którym spalono Praską Wiosną - tak jak ongiś spalono Husa. Jak tym razem zachowuje się delegacja Polska? - Niestety, nie tylko nie zaprotestowała i nie uczyniła nic by uratować ofiary., lecz dokłada wszelkich starań, by spłonęły one doszczętnie.

Tak więc, jak całe pokolenia Polaków mogły być dumne z władz Polski dawnej, z władz, których humanitaryzm wybiegał o wiele wiodów w przód, tak pokolenie nasze skazane jest na wstyd za postawę władz polski obecnej, władz, które naszą zbiorową moralność usiłują cofnąć o całe wieki wstecz. Dlatego władze te nie reprezentują polskiej opinii. I nie tylko tej z drgiej połowy wieku XX, lecz nawet tej z okresu średniowiecza. Nje reprezentują bowiem polskiej opinii ci, dla których obrona praw człowieka jest "niedorzecznym zgiczkien" dziś, podczas gdy ten sam "zgiczk" był w Polsce dorzeczny już w średniowieczu. Te władze reprezentują opinię, jakiej w Polsce nie było nigdy: opinię w najgłębszym sensie obcą.

Z ust obecnego przywódcy polskich komunistów padły niedawno, na temat praw człowieka, następujące słowa: "Te my - nasz ruch i nasze kraje - to socjalizm postawił tę sprawę przed światem, uczyniła ją w ciągu lat doniosłym problemem współczesności".

- Nie, to nie wy byliście pierwsi, którzy w Polsce te prawa stanowią, czy respektowali. Wiele natomiast wskazuje na to, że jesteście ostatni, którzy je gwałcą!

Mówicie nam, że jesteście "zaklinaczami czasu przeszłego" i że chcemy "cofnąć koło historii wstecz".

- Nie, nie chcemy cofać historii. Chcemy tylko cofnąć - do czasów polskiego średniowiecza - nasze pojęcia o tolerancji. Byłyby one wówczas o wiele bardziej postępowe niż obecnie.

Kazimierz Janusz

----- Komunikat Episkopatu Polski -----
----- KRYTERIA DIALOGU -----

Obradująca w Warszawie 14 i 15 grudnia 1977 r. 161 Konferencja Plenarna Episkopatu Polski ogłosiła Komunikat, przyjęty przez biskupów. Konferencja wyraziła radość z powrotu Prymasa Polski do przebytej choroby do zdrowia i pracy. W czasie obrad rozważano "szereg doniosłych wydarzeń i faktów, które miały miejsce w ciągu ostatnich miesięcy". Prymas Polski i Metropolita Krakowski poinformowali biskupów o przebiegu rozmów z Ojcem Św. Pawłem VI oraz w Sekretariacie Stanu Watykanu, dotyczących sprawy "ukożenia stosunków między Kościołem a Państwem oraz dalszych etapów o metod prowadzenia prac związanych z normalizacją stosunków między Stolicą Apostolską a Rządem PRL". Biskupi opowiedzieli się za kontynuowaniem rozmów przy udziale Episkopatu, wyrażając nadzieję, że "mogą one doprowadzić do pełnej normalizacji stosunków między Kościołem a Państwem". Episkopat podkreśla, że stosunki te winny się przeć na "uznaniu publiczno-prawnego charakteru Kościoła" /jak to miało miejsce przed wojną/ i na odpowiedniej umowie dwustronnej.

Episkopat uznał, że rozmowa Prymasa i I Sekretarza KC PZPR "miała doniosłe znaczenie i może się przyczynić do pogłębienia pokoju społecznego w Ojczyźnie". Episkopat wyraża "gorące życzenia, aby spotkanie to posłużyło takiemu ukożeniu stosunków społecznych w Polsce, jakiego domaga się tysiącletnia tradycja katolicka naszej Ojczyzny oraz rzetelny wkład współczesnego pokolenia katolików dla dobra wspólnego naszego Narodu i Państwa".

Biskupi stwierdzają, że "Kościół, a więc całe społeczeństwo katolickie w Polsce pragnie w jeszcze większym stopniu wnieść swój wkład w tworzenie wartości duchowych i moralnych kraju, a przez to także i materialnych naszej Ojczyzny; podstawowym bowiem obowiązkiem każdego obywatela jest troska o wspólne dobro Narodu /.../ Troska ta będzie tym owocniejsza, im bardziej wszyscy obywatele będą mogli mieć pewność uszanowania ich podstawowych praw, w tym również prawa do swobodnego wypowiedzania swej opinii w sprawach społecznych i związanych z życiem publicznym. Dotyczy to oczywiście praw wyznawania publicznie swej wiary i udziału w kulcie Bożym wszystkich wierzących bez względu na zajmowane stanowisko".

Biskupi apelują do władz PRL: "wzmoczenie wysiłków zmierzających do lepszego zaopatrzenia rynku. Lepsza dystrybucja pewnych artykułów żywnościowych jest wręcz koniecznością życiową i podstawowym prawem pracujących obywateli".

Omawiając bieżące problemy stosunków kościelno-państwowych, Konferencja stwierdziła, że "z prawem wiernych do zaspokajania ich potrzeb duchowych jak również z właściwą atmosferą stosunków Kościelno-Państwowych jest wysoce niezgodne karanie księży i właścicieli lokali za przeprowadzanie młodzieży odprawiającej rekolekcje liturgiczne, tzw. oazy, i za odprawianie Mszy świętej w ich pomieszczeniach" oraz "wyraziła nieдовolenie wobec dotychczasowego stanowiska władz, że osoby duchowne i zakonne zatrudnione w instytucjach kościelnych na zasadzie umowy o pracę nie mogą nadal korzystać z ubezpieczeń społecznych".

"Rozpatrując problemy młodzieży akademickiej, Konferencja przypomniała, iż dawno już złożyła władzen państwowym Memoriał w sprawie naruszenia całej młodzieży organizacjami o założeniach przeciwnych wyznawaniu przez większość światopoglądu chrześcijańskiego. Młodzież katolicką nie może być przez taką organizację reprezentowana. Powinna ona mieć możliwość posiadania stowarzyszeń odpowiadających jej przekonaniom". Biskupi zwracają się do Buspastorstwa Akademickiego o "wyrobienie w młodzieży studiującej rzetelnej wiedzy religijnej i światopoglądowej, a także poczucia odpowiedzialności za Kościół, za kulturę narodową, za przyszłość naszej Ojczyzny".

Komunikat 161 Konferencji Episkopatu został odczytany w kościołach. Prasa rządowa nie poświęciła mu najmniejszej wzmianki, co jest chyba najlepszym dowodem stanowiska władz.

----- DZIAŁALNOŚĆ RUCHU OBRONY ----- ----- Lepsza aktywizacja w całym kraju -----

w pierwszych trzech tygodniach grudnia RUCH OBRONY kontynuował działalność rozwijaną w różnych środowiskach w wielu stronach kraju.

w tym czasie ukazały się następujące dokumenty RUCHU OBRONY: Oświadczenie z 2 grudnia protestujące przeciwko wkroczeniu SB do Pulp Konsultacyjno-Informacyjnego RUCHU OBRONY w Katowicach i zatrzymaniu dwu synów prowadzącego ten PPI Kazimierza Switania: 18-letniego Piotra i 22-letniego Ryszarda pod zdumiewającym zarzutem kradzieży pierścienia - gdy w trakcie rewizji zakwestionowane o zapłarze OPINII i taśm magnetofonowe: Apel z 6 grudnia, protestujący przeciwko stosowaniu przez władzę terrorystyczną państwa, który znalazł wyraz w aresztowaniu synów Switania jako zakładników, za których ekwipie ma być zapłacone przez ich rodziców działalności w RUCHU OBRONY: Apel do społeczeństwa polskiego w kraju i na obczyźnie o udzielenie pomocy w uzyskaniu i przekazaniu środków niezbędnych do prowadzenia działalności wydawniczej, w szczególności urządzeń do powielania i drukowania, opublikowany 14 grudnia. Ponadto, Leszek Maczulski wysłał indywidualnie depeszy do Edwarda Gierka, wzywając go do spowodowania zwolnienia synów Switania i stwierdzając, że bez tego kroku E. Gierka sankcjonuje "podobne budzące oburzenie praktyki".

NOWE PRL w grudniu rozpoczęły pracę dwa dalsze Punkty Konsultacyjne Informacyjne RUCHU OBRONY - we Wrocławiu i w Gdańsku. Liczba ich na terenie kraju wzrosła więc do jedenastu, wykaz PKI wraz z pełnymi adresami i godzinami dyżurów, jak zazwyczaj - publikujemy w numerze. Biuro Prasowe RUCHU OBRONY rozpoczęło wydawanie starego komunikatu Prasowego: ukazywał się on będzie w miarę potrzeby, w zasadzie 4 razy w miesiącu: do 18 grudnia ukazały się trzy komunikaty.

Wigilię Międzynarodowego Dnia Praw Człowieka, 9 grudnia, odbyła się konferencja prasowa RUCHU OBRONY, prowadzona przez Leszka Moczulskiego i Adama Wojciechowskiego. W Konferencji uczestniczyli przedstawiciele głównych środowisk politycznych współdziałających w RUCHU OBRONY: Andrzej Czuma, Karol Głogowski, Stefan Kaczerowski i Piotr Typiak oraz przybyli specjalnie z Katowic Dorota i Reginierz Switonionie. Na konferencję przybyli przedstawiciele prasy niezależnej, ukazującej się w kraju oraz prasy zagranicznej: konferencja była filmowana przez zachodniopomorską TV, korzystającą z pomocy ekipy technicznej P.A. Interpress. Omówiono trzy główne problemy: sprawę uwięzienia synów Switonionów, sprawę wniosku Obywatelskiego o wprowadzenie w życie Paktów Praw Człowieka oraz kwestie związane z czterema głównymi środowiskami politycznymi, współpracującymi w ramach RUCHU OBRONY - środowiska niepodległościowego, ruchu wolnych demokratów, środowiska chrześcijańsko-społecznego i niezależnego ruchu ludowego.

WNIOSEK OBYWATELSKI Należywać nieprzerwanie wnioski Obywatelskie do Rady Państwa PRL, wzywające do publikowania w Dzienniku Ustaw PRL Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka, ratyfikowanych przez PRL 3 marca br. Kampania wniosków obywatelskich rozpoczęła się 29 listopada opublikowaniem Oświadczenia rzeczników RUCHU OBRONY, wzywającego społeczeństwo do donagania się do Rady Państwa PRL, aby wypełniła swój konstytucyjny obowiązek i przez publikację Paktów w Dzienniku Ustaw wprowadziła je w życie. Do 20 grudnia RUCH OBRONY otrzymał potwierdzenie wysłania 1183 wniosków obywatelskich do Rady Państwa: nie znana jest liczba wniosków, o których wysłaniu RUCH OBRONY nie został powiadomiony.

10, 14 i 17 grudnia odbyła się publiczna zbiórka podpisów pod Wniosem Obywatelskim, w kilku przypadkach połączona z wieciami, podczas których wyjaśniano znaczenie Paktów. 10 grudnia zbierano podpisy w Gdańsku i w Gdańsku Wrzeszczu, w Lublinie i w Warszawie: 14 grudnia studenci z SKS zbierali podpisy na Rynku Głównym w Krakowie, a 17 grudnia odbyła się połączona z wieciami zbiórka publiczna podpisów w Warszawie przy ul. Widok i przy kinie Relax oraz w Gdańsku, Lublinie, Łodzi i Katowicach. Łącznie przeprowadzono 11 publicznych zbiórek podpisów w 6 miejscowościach: milicja interweniowała w 8 przypadkach, zatrzymując 16 uczestników RUCHU OBRONY i przetrzymując ich po kilka godzin w komisariatach: w Krakowie oraz w Gdańsku i Wrzeszczu w dniu 10 grudnia SB nie interweniowała, ograniczając się do obserwacji. Obok zbiórek publicznych na ulicy i wieców, stosowano były inne formy zbiorowego składania podpisów, m.in. w Instytucie Historii Sztuki w Warszawie i we wsi Górne, woj. lubelskie, gdzie na zebraniu gromadzkim 37 rolników podpisało wnioszek obywatelski.

Akcja zbierania podpisów i wysyłania ich do Rady Państwa PRL jest kontynuowana. W trakcie przeprowadzanych wieców, uczestnicy RUCHU OBRONY wyjaśniają obywatelom, że zgodnie z prawem obowiązującym w PRL, normy w randze ustawy - do których należą Pakty Praw Człowieka - wchodzi w życie dopiero po opublikowaniu ich w Dzienniku Ustaw PRL. Publikacja Paktów w jakiegokolwiek innej formie, np. w książce czy czasopiśmie nie ma żadnego znaczenia prawnego. Jak wiadomo, RUCH OBRONY wydał w październiku w ramach Biblioteki OPINII pełen tekst Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, Paktów Praw Człowieka i związanych z prawami człowieka fragmentów Aktu Końcowego KBJE w Helsinkach. Odpowiedzi na to, tekst Paktów Praw Człowieka wydrukowany został w listopadzie w spóźnionym październikowym numerze miesięcznika Sprawy Międzynarodowe.

Radzą Bezpieczeństwa prowadzą szerokie przeciwdziałania, wyrażające się w zatrzymywaniu uczestników RUCHU OBRONY, rewizjach, wszczęciu inwigilacji. Wrogą politykę zabierane są plakaty RUCHU OBRONY, stoliki, przy których zbiera się podpisy, ulotki RUCHU OBRONY oraz podpisane wnioski obywatelskie. Równocześnie Służba Bezpieczeństwa rozsiewa plotki, jakoby wysyłanie wniosków obywatelskich było bezcelowe, bowiem Paktów mają zostać i tak ogłoszone w prasie: raz po raz kolportowana jest informacja, że Pakt są już w druku. Fabrykowane przez MSW pogłoski starają się wytworzyć wrażenie, że publikacja Paktów w Dzienniku jest nie jest konieczna, a więc wysyłanie wniosków obywatelskich ma na celu: Służba Bezpieczeństwa liczy zapewne, że w ten sposób wpłynę na osoby naiwne i nie znające prawa, aby ustrzymywały się z wysyłania wniosków: dąży też do tego, aby naiwni kolportowali te prowokacje plotki, fabrykowane w MSW.

Represje i prowokacyjne inspiracje władze bezpieczeństwa, podobnie jak próby przeciwdziałania i zstraszania, podejmowane przez Komitety PZPR i podległych organizacji młodzieżowych nie przynoszą żadnych spodziewanych skutków. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że wicego przeprowadzone 17 grudnia przez RUCH OBRONY zgromadziły 7 do 10 tysięcy obywateli: rozdano 2,5 tys. ulotek, a gdy interweniowała milicja, zebrani głośnie protestowali przeciwko zatrzymywaniu uczestników RUCHU OBRONY.

Podczas akcji milicyjnych przeciwko kampanii wysyłania wniosków obywatelskich zatrzymani zostali m.in. rzecznicy RUCHU OBRONY Andrzej Czuchra i Leszek Moczulski, z redakcji OPINII - Kazimierz Janusz i Wojciech Ziemiński /w Warszawie/ oraz Adam Wojciechowski /w Katowicach/, z redakcji BRAINIARA - Aleksander Hall /w Gdańsku/ i Marian Piłka /w Lublińcu/, kierownik PKI w Katowicach - Kazimierz Skitón, członek gdańskich RUCHU OBRONY - Zbigniew Sekulski /w Łodzi/, a także mec. Karol Głogowski i żona Halina /w Łodzi/ oraz Tomasz Króć i Andrzej Mastala /w Lublinie/.

W dniach poprzedzających rozpoczęcie pracy KOS w Gdańsku, Lublinie i Łodzi dyskusje: w Łodzi nt. złożeń ruchu chrześcijańsko-społecznego /mówił mec. Stefan Kaczkowski/, w Gdańsku - nt. wężowych problemów obecnej sytuacji - w gronie literatów, oraz programu niepodległościowego - w gronie studentów /w obu przypadkach mówił Leszek Moczulski/, w Lublinie, wskutek choroby zapowiedzianego prelegenta - Marka M. Skuzy zamiast planowanej dyskusji na temat represji politycznych w latach pięćdziesiątych odbyła się dyskusja na tematy bieżące. Klub Swobodnej Dyskusji w Lublinie zorganizował także wieczór dyskusyjny we wsi Górna Gmina Milejów, poświęcony problemom współczesnej wsi.

Wydawnictwo OPINII ukazało się w grudniu kolejna pozycja - ratyfikacji Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka, wygłoszony na I Krajowej Zjeździe RUCHU OBRONY 17 września 1977.

Grudniu ukazał się 1 numer miesięcznika GOSPODARZ - pismo w obronie praw chłopskiej gospodarki rodzinnej. Redagują go uczestnicy RUCHU OBRONY: Piotr Typiak - b. poseł i członek władz naczelnych Polskiego Stronnictwa Ludowego, oraz Bogumił Studziński, prawnik, członek Zarządu Warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej. Numer ukazał się w objętości 9 stron.

Obok wspomnianych już wyżej represji polegających na zatrzymywaniu wianach uczestników RUCHU OBRONY - 19 grudnia MO przeprowadziło akcję w Bielsku Białym - uczestnika RUCHU OBRONY. Zabrano m.in. o zemplarze OPINII oraz maszynopis powieści "Głębokość" - 17 grudnia na stacji kolejowej w Bielsku Białym zatrzymali Stanisława Kusiniego, uczestnika RUCHU OBRONY i odebrali mu paszport, uniemożliwiając kontynuowanie podróży do Czech.

----- Poznańska MO w akcji 11 Listopada -----
 ----- Na złodzieju czapka górą -----

Dzień 11 Listopada, rocznica odzyskania niepodległości - to dzień, który uroczysto obchodzimy od 1918, kiedy to Rzeczpospolita Polska uwolniła się z zaborczych więzów. W związku z tą rocznicą zamówiono w Poznaniu Mszę św. w intencji tych wszystkich, którzy polegli w walce o niepodległość. Rankiem 11 listopada 1977 mieszkańcy Poznania idący do pracy zobaczyli rozlegione klepsydry, informujące o nabożeństwie. Ale już wkrótce ruszyły na ulice miasta patrole MO. Funkcjonariusze "uzbrojeni" w druciane drapaki, zrywali klepsydry. Każdy mógł się przekonać, że to nie - jak zazwyczaj - cywilni "chuligani" ale "chuligani" w milicyjnych mundurach zrywali klepsydry z herbem Rzeczypospolitej - Białym Orłem.

Cóż mogło spowodować taką reakcję władz? W tekście nie było nic takiego, co mogłoby godzić w tzw. "podstawy ustroju PRL". Informowanie o nabożeństwach jest sprawą legalną. Może więc chodziło o koronę w herbie Rzeczypospolitej? Korona na głowie polskiego orła pojawiła się od czasu gdy Bolesław Chrobry został królem, a to oznaczało, że Polska stała się krajem suwerennym i niepodległym. Odtąd korona ta była zawsze symbolem naszej niepodległości. Zaborca pozbawiał godło polskie korony. Korony nie ma też godło PRL.

Gierek wielokrotnie zapowiadał, że PRL jest wolnym i niepodległym państwem, a PZPR skupia "patriotów". Czyżby więc w szeregi poznańskiej MO zakradli się wrogowie, a może "patriotyczna" PZPR nie kontroluje w sposób dostateczny poczynania MO? Cóż, nie wiemy. Wiemy, że funkcjonariusze SB podjęli już działania. Szukają tych, którzy rozwieszali klepsydry. A więc siły antypatriotyczne mają dość rozgałęzione powiązania - zwłaszcza, że działaniami SB kierują bezpośrednio władze z Warszawy, które zrzeszą do tej akcji wsparły miejscową Służbę Bezpieczeństwa m.in. funkcjonariuszami korzystającymi z samochodów Polski Fiat 125p o nr. rej. 73-94 WK, 57-28 WN, WR 84-93, WJ 57-79, 47-94 WB, M 12-68 oraz Fiat 132 o nr. rej. 97-63 WS, WK 96-71, WH 86-87.

A swoją drogą ciekawe, czy władze PRL będą obchodzić również gorliwie rocznicę polskiej niepodległości, jak obchodziły rocznicę "wielkiego października". Jak narazie, radio, telewizja i prasa milczą. Przysłowio mówi, że "bliższa koszula ciału". Władze PRL jak widać bliższa jest ciągle rubaszka. Jak mało trzeba, aby zdemaskować "niepodległość i suwerenność PRL". Wystarczył mały skrawek papieru z orłem, 11 Listopada i patrol milicyjny.

R.Miecz.

----- Działalność Ruchu Demokratycznego -----
 ----- Oświadczenie KOS - Uniwersytet Łatający -----

W ciągu grudnia aktywną działalność rozwijał RUCH Demokratyczny. Ukaza się kolejny, 2 numer miesięcznika "Głos" oraz 4 numer "Robotnika".

Komitet Samoobrony S ołecznej "KOR" opublikował oświadczenie potępiające nową falę represji, m.in. aresztowane dwu synów Kazimierza Witonia przez MO w Katowicach. Oświadczenie, apelujące do Generalnego Prokuratora PRL o zaprzestanie represji, podpisał Aniela Steigbergowa, obrońca w sprawach politycznych w latach pięćdziesiątych. Trwa nadal publikacja akt i zapisów cenzury, ujawnionych w kraju listopadzie 1977. Takie instrukcje cenzury wywołują oburzenie opinii publicznej.

Nieprzerwanie rozwija działalność Uniwersytet Łatający. Pierwsze zajęcia na UL odbyły się w październiku. Odbyły się już wykłady z historii politycznej PRL, prowadzone przez Adama Michnika, z historii gospodarki PRL i o doktrynach ekonomicznych, prowadzone przez prof. Tadeusza Kowalika, o powieści XXX-lecia - Tomasza Burka, o ewolucji myśli

politycznej XIX i XX wieku - dr hab. Jerzego Jodlickiego, o polskiej polityczno-społecznej przeszłości XIX i XX wieku - Bohdana Cywińskiego, o historii PZP - dr Józefa Rybickiego, b. decy Okręgu Centralnego PZP.

Zajęcia odbywają się w prywatnych mieszkaniach. Uczestniczą na nie studenci UW i innych uczelni oraz młodzi absolwenci i pracownicy nauki. Iluś słuchaczy na poszczególnych wykładach dochodzi do 100 osób. Łącznie w zajęciach bierze udział 300-400 osób.

----- Niezależna Oficyna Wydawnicza ----- ----- Księga Zapisów Cenzury -----

Dzięki Niezależnej Oficynie Wydawniczej /NOWA/ ukazały się w sporym nakładzie wyjątki z KSIĘGI ZAPISÓW cenzury. Są to dokumenty wydane przez byłego cenzora Tomusza Strzykowski, i udostępnione latem 1977 prasie i wydawnictwom zachodnim, a ostatnio również Komitetowi Samoobrony Społecznej "KOR".

Lektura to przerażająca. Wszystkie "zapisy" i "zalecenia" cenzury PRL-owskiej uświadamiają cynizm i absolutne nieliczenie się władcy PRL ze społeczeństwem, z wolą narodu, z prawdą. Oto kilka przykładów:

"Niecelowe są również wszelkie postulaty, rady itp. dotyczące poprawek w projektowanym nowym podziale administracyjnym kraju. Niecelowe są więc wszelkie dyskusje o możliwości innego, niż przewiduje to projekt przyporządkowania poszczególnych gmin itp. To samo dotyczy nazw nowych województw oraz ich siedzib. Niecelowa jest dyskusja prasowa nad ewentualnymi zmianami w tej sprawie".

"Należy również eliminować informacje, oceny i wypowiedzi, z których wynikałoby, że w tym roku /1976/ uzyskano w skali kraju i województw lepsze plony, zbiory i wyniki skupu, niż w latach poprzednich".

"Przy ocenie materiałów na temat śmierci polskich oficerów w Katyniu... nie wolno dopuszczać jakichkolwiek prób obarczania Związku Radzieckiego odpowiedzialnością... Należy eliminować określenia "jeńcy wojenni" w odniesieniu do żołnierzy i oficerów polskich... właściwym określeniem jest termin "internowani".

"Nie należy dopuszczać żadnych informacji na temat budowy Domu Przyjaźni w Warszawie oraz o zbiórkach i składkach na ten cel..."

...Z.

----- W przyspieszonym tempie ----- ----- trwa budowa "Domu Przyjaźni" -----

Za szczelnym płotem, przy ul. Marszałkowskiej obok Hotelu Saskiego, na pięknym terenie wykrejonym z Ogrodu Saskiego, trwa anonimowa budowa, intrygująca nieznacznie przeciekami. Powstaje tam wielki tzw. Dom Przyjaźni - rzecz jasna przyjaźni z ZSRR - budowany dla potrzeb TPPR. Podobno ma być to budynek nie tylko obszerny, ale bardzo okazały i luksusowy. Świadczy o tym losaty budynek - preliminowane na 110 mln zł, a więc równe kosztom budowy paru szpitali. Na budowie nie brakuje tzw. mocy produkcyjnych - a więc tego, na co cierpią wszystkie inne budowy.

TPPR w Warszawie ma już okazały budynek przy ul. Kredytowej, Ale najwyraźniej nie wystarczy on na potrzeby tej organizacji, która spełnia coraz większą rolę w polityce władz. Zarówno władz PRL, jak ZSRR.

== Związek bez członków == == Towarzystwo Przyjaźni Radziecko-Polskiej ==

Dość często można przeczytać w rządowej prasie o działalności Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej, od ponad 30 lat istniejącego w ZSRR i rozwijającego działalność na tzw. niwie. Jesliby jednak ktoś, przebywający w ZSRR, próbował odebrać to Towarzystwo, miałby wiel-

nie kłopoty. Towarzystwo bowiem istnieje głównie na papierze - tj. w gazetach.

Na ulicy Arbat w Moskwie, w pałacyku jakiegos dawnego kupca, miesz- ci się, tzw. Pałac Karłow. Z tyłu, w dużej oficynie, gdzie mieszkali przed rewolucją kupiecy siudzy, mieszka się coś ponad 70 zarządów głównych najrozmaitszych Towarzystw Przyjaźni Radziecko - i dalej następuje bliższe wyjaśnienie: - Alieksiej, Bołgijskij, Chiń- kiej /toż/ itd. Towarzystwo Przyjaźni Radziecko-Polskiej należy do największych, posiada ono do dyspozycji prawie pokój, jednego z po- kojów, dwa biurka - i zatrudnia personel w ilości dwu osób. Jest to zresztą kadra wystarczająca, aby nie przepracowując się, organizować działalność TPR-P na terenie naszego Kraju Rad. większe Towarzystwo ma tylko jednego pracownika i jedno biurko.

Specyfiką TPR-P jest to, że nikt nie może się do niego zapisać. Do Towarzystwa mogą należeć tylko tzw. członkowie zbiorowi. Przykłado- wo, jeśli jest gdzieś kołchoz im. Bżorajńskiego albo Przyjaźni Ra- dziecko-Polskiej, to na pewno jest on członkiem TPR-P; podobnie koł- choz im. Ulbrichta jest członkiem TPR-P. Proste? Do władz TPR-P na różnych szczeblach wchodzi szefowie tych przedsiębiorstw. Tak więc przewodniczący kołchozu im. Bolesława Biernackiego jest członkiem rajono- wego zarządu TPR-P, a jeśli go przeniosą na przewodniczącego kołchozu im. Thoreza - to tym samym staje się członkiem zarządu TPR-P.

Brak członkostwa indywidualnego powoduje, że ludzie, którzy chcie- liby naprawdę zająć się krzewieniem przyjaźni radziecko-polskiej, z reguły nie mają żadnej możliwości takiego działania.

Od czasu do czasu, gdy z jakiegos powodu, np. przyjazdu delegacji jest to potrzebne, pod firmą TPR-P organizuje się uroczysty koncert czy akademię. I na tym kończy się działalność.

Czy pod tym względem TPR-P nie powinien wziąć przykładu z przodu- jącego radzieckiego wzorca?

----- Niezależny Ruch Studentów -----
----- o Działalności SKS -----

W ciągu trzech miesięcy obecnego roku akademickiego rozwinął się wyraźnie i poszerzył niezależny ruch studencki. Obok utworzonego je- szcze w maju Studenckiego Komitetu Solidarności w Krakowie - rozpoczęła działalność SKS w Warszawie, Gdańsku, Poznaniu - a w połowie grudnia również we Wrocławiu. Oświadczono, posiadającym o utworzeniu wroc- ławskiego SKS podpisali Marek Adamowicz, Andrzej Piliak, Marek Rospond, Stanisław Sicianowicz, Juliusz Szymczak i Marek Zybara.

Działalność krakowskiego SKS w grudniu w znaczącym stopniu była kontynuacją rozpoczętej jeszcze w listopadzie akcji zmie- rzającej do likwidacji tzw. "rosów" - czyli książek niedozwolonych, których studenci i młodzi pracownicy naukowcy nie mogą czytać bez spec- jalnego zezwolenia. 26 listopada ukazało się kolejną oświadczenie w tej sprawie krakowskiego SKS, skierowane do pracowników naukowych Kra- kowa. Oświadczono, tym studenci i krakowscy studenci stwierdzają m.in.:

"Istnienie RES-ów jest formą ograniczenia wolności nauki. Wszak uniwersytety skupiają elitę naukowo-kulturalną naszego społeczeństwa. Jak można odpowiedzialnie kształtować wzorce intelektualno-moralne przyszłej inteligencji mając ograniczoną możliwość korzystania z naszego wspólnego dziedzictwa kulturowego? Istnienie RES-ów może być także interpretowane jako dowód braku zaufania władz administracyjnych do środowisk uniwersyteckich. Kolejną, niezwykle niebezpieczną dla naszej świadomości narodowej konsekwencją opisanego stanu rzeczy może być ukształtowanie nowego modelu kultury narodowej - analogicznego do mo- delu epoki rozbiorów. Wówczas większość najwartościowszych dzieł litera- tury polskiej znana była społeczeństwu jedynie dzięki inicjatywom uzna- wanym przez władze za nielegalne".

Jak już informowaliśmy, w końcu listopada relegowano z Akademii Rolniczej Ziemowita Pochitonowa - studenta V roku i członka SKS. W Krakowie rozwija się nieprzerwanie akcja, domagająca się od władz uczelni przywrócenia Pochitonowowi praw studenta. 19 grudnia krakowski SKS ogłosił apel, zwracając się do wszystkich studentów z całego kraju o pomoc, poparcie i solidarne występowanie przeciwko tak oburzającym represjom. Redakcja OPINII dołącza się do tego apelu, kierując go nie tylko do środowisk akademickich, lecz do wszystkich ludzi dobrej woli. Represje, które dotknęły Ziemowita Pochitonowa są wymierzone przeciwko nam wszystkim, stanowią fragment wysiłków władz PRL, aby zastraszyć całe społeczeństwo. Jediną odpowiedzią może być tylko solidarne występowanie w obronę Ziemowita Pochitonowa. Wobec studentów krakowskich podejmowane są i inne środki represyjne. 6 grudnia w I instancji, a 20 grudnia w Relegium przy Prezydencie Krakowa odbyła się rozprawa przeciwko Janowi Skórze o "zaśmieszanie miejsca publicznego" przez wywieszanie na tablicy ogłoszeń w mieście czku studentkin oświadczenia SKS w sprawie "RES-ów". Skóra został skazany na 1000 zł grzywny. Natomiast Bogusław Bonik skazany został przez Kolegium d/s wykroczeń na 2000 zł grzywny za udostępnienie mieszkania na "nielegalne zgromadzenie". W uzasadnieniu Kolegium stwierdza, że Bonik "nie zdołał udowodnić" swojej niewinności /!/. 14 grudnia studenci krakowscy zbierali na Rynku podpisy pod wnioskiem konstytucyjnym w sprawie ogłoszenia Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka. Organa MO nie interweniowały.

GDANSK SKS wyższych uczelni Trójmiasta nadal rozwija działalność, popularyzując tezy oświadczenia "samorządności wyższych uczelni" z 11.XI.77 - jednego z najważniejszych dokumentów opublikowanych dotychczas przez niezależny ruch studencki. / odpowiedzi na tę akcję SB i MO dokonały 5 grudnia rewizji w mieszkaniach Magdaleny Modzelewskiej, Piotra Dyka, Andrzeja Jarmakowskiego i Arkadiusza Rybickiego, zabierając m.in. powielacz, maszynę do pisania, kilkasot egzemplarzy pisma BRATNIAK i in. 6 grudnia SKS ogłosił oświadczenie protestacyjne.

16 grudnia SKS wspólnie z Ruchem Demokratycznym i RUCHEM OBRONY złożył kwiaty przed bramą stoczni gdańskiej, symbolicznym miejscem pamięci masakry stoczniovców wybrzeża w 1977. Podczas rozwieszania klepsydr zawiadamiających o składaniu wieńców, MO zatrzymało Małgorzatę Rybicką, którą następnie Kolegium d/s wykroczeń skazało na 5 tys. zł. grzywny za "nawoływanie do nielegalnego zgromadzenia".

10 i 17 grudnia przy współudziale SKS odbyła się publiczna zbiórka podpisów w trzech punktach. 17 grudnia interweniowały władze, zatrzymując Aleksandra Halla i Andrzeja Słomińskiego. Organy MO i SB pomagała bojówka SZSP, kierowana przez niejakiego Wójtowicza - która jako pierwsza przystąpiła do akcji, rabując pewną ilość podpisanych i niepodpisanych wniosków obywatelskich. 17 grudnia SKS wyższych uczelni Trójmiasta ogłosił oświadczenie protestujące przeciwko akcji przeprowadzonej przeciwko studentom przez organa MO, SB i bojówkę SZSP. Oświadczenie podkreśla, że udział SZSP w akcji policyjnej wskazuje "na charakter i powiązania tej organizacji".

Działalność SKS wyższych uczelni Trójmiasta zatacza coraz szersze kręgi, oddziałując na rosnącą rzeszę studentów z wszystkich uczelni. Wspólnie z krakowskim, gdański SKS cechuje rosnący dynamizm działania, czego następstwem jest wzrost jego autorytetu i wpływu na życie studenckie, a także życie społeczno-polityczne wybrzeża.

SPROSTOWANIE. W części nakładu nr 8 OPINII poślił mylną wiadomość z 8.XII o powstaniu SKS na Politechnice Warszawskiej. Tymczasem miało miejsce spotkanie członka SKS warszawskiego, Stefana Kavalca, ze studentami PW. /rod./

===== WOLA NARODU =====

Istnieje powszechna zgoda co do tego, że wszystko, co się w naszej Ojczyźnie dzieje powinno być konsekwencją woli Narodu. Powinna być ona jedynym tytułem do sprawowania władzy.

Żeby to sobie bardziej uzmysłowić, zastanówmy się, czy możliwy jest do przyjęcia przez 34 miliony Polaków jakiś inny tytuł, np. wola innego państwa? jednej partii? jednego człowieka?

Wola innego państwa oznacza dla nas tylko jedno - niewolę. Wolę jednej partii, bez prawnej i rzeczywistej możliwości jej zmiany, w warunkach gdyby źle rządziła - również należy odrzucić, bo zamienia obywateli w poddanych, w ciemną masę, od której nie żąda się myślenia lecz tylko bezkrytycznego wykonywania odgórnych poleceń i przyklaskiwania każdej decyzji. To samo dotyczy woli jednego człowieka - najbardziej wymowny jest przykład Stalina.

Protestujemy więc przeciwko wykopywaniu politycznych dimosaurów - jak anarchii czy liberum veto - jako rzekomej alternatywy dla dyktatury posługującej się zasłoną dymną w postaci pozornych wyborów i pozornego przedstawicielstwa. Żeby udowodnić tę pozorność, która dla każdego jest oczywista, posłużę się dwoma przykładami:

Gomułka w 1968 otrzymał tysiące rezolucji z dowodami rzekomego poparcia. Czy do roku 1970 wszyscy ci ludzie nagle pominęli, że nie odezwał się w Grudniu ani jeden głos w jego obronie? Jeszcze w 1969 można było dowiedzieć się, że Gomułka otrzymał 99% głosów w wyborach.

W czerwcu 1976 w Sejmie PRL "reprezentanci narodu" oklaskami przyjęli zmianę cen. Nie odezwał się ani jeden głos krytyczny, nikt nie miał żadnej wątpliwości czy też niejasności - nawet w sprawie tak oczywiście niesprawiedliwej, jak to, że im kto mniej zarabiał, tym mniejszą miał dostać rekompensatę.

Wydaje się, że czas najwyższy, żeby te lipne przedstawicielstwa narodu przestały istnieć. Będziemy pewni - nie usłyszymy ani jednego głosu żalu za nimi, podobnie jak nikt nie żałował Gomułki.

Należy wybrać w uczciwych, niczym nie skrupowanych wyborach rzeczywiste przedstawicielstwo narodu. Świat pracy, również indywidualni rolnicy - na prawo wybrać swoje wolne i niezależne przedstawicielstwa pracownicze, studenci - studenckie, młodzież - młodzieżowe. Dopiero wtedy będziemy gospodarzami w naszym własnym kraju. Mamy bowiem prawo i obowiązek pracować dla kraju i siebie, ale także mieć rzeczywisty wpływ na rządzenie państwem.

JAK TO URZĄDZYSTNIEĆ? Przynajmniej w teorii możliwa jest demokracja - tyzacja oddelna i odgórna. Zastanówmy się jednak najpierw, czy jest możliwy komunizm jako synteza demokracji i socjalizmu, jako w ogóle synteza ludzkości. Osobiście jestem zdania, że nie istnieje ani jedna przesłanka, która by takie stwierdzenie uzasadniała. Człowiek jest tylko człowiekiem i nie możemy wymagać aby wyżył się wszystkich wad. Komunizm jest więc czystą utopią. W odróżnieniu od innych utopii, wyrządza jednak wiele zła. Pamiętajmy bowiem, że dyktatura jako forma rządów ma trwać aż do zbudowania społeczeństwa komunistycznego, czyli aż do chwili gdy ludzie wyzbędą się wszystkich wad. A że to się nigdy przecież nie stanie - więc reżim ma trwać wiecznie. Czy trzeba lepszego uzasadnienia dla totalitarnych rządów jednostki czy wąskiej grupy ludzi mniemającej się o "dyktaturę proletariatu"?

Czy jest wobec tego jakiś system idealny? Moim zdaniem nie ma, ale w demokracji, gdzie liczy się głos i zdanie każdego obywatela, możliwość pomyłki jest najmniejsza. Obowiązkiem więc każdego Polaka jest uczynić wszystko, by osiągnąć demokratyczne oblicze socjalizmu. Chcąc coś zrobić, zastanówmy się zawsze, czy to demokrację przybliży, czy też ją może oddalić?

Rządzący nami od 1944 dogmatycy również przyznają, że dyktatura nie jest systemem idealnym. Według nich ma ona w nie dającym się przewidzieć terminie "ubumrzeć". Sęk tylko w tym, czy rzeczywiście dyktatura "sama" obumrze. Dotychczasowe bowiem dzieje świata nie mają takiego przypadku. Nigdy się już prawdopodobnie nie dowiemy, czy Lenin, który to wymyślił, sam w to "ubumarć" wierzył. Może chodzi tylko o to, aby ludzie pogodzili się z myślą, że nie przysługują im żadne prawa polityczne, bo to jeszcze nie ten etap rozwoju ludzkości?

Rozumowanie takie obec jest jednak narodowi, będącemu najstarszą demokracją na kontynencie europejskim.

Manifest PKWN zapowiadał się, że będący krajem demokratycznym, którym miały być szanowane prawa i wolności obywatelskie. Gomułka w 1956 zapowiadał ułożenie stosunków z ZSRR na nowych zasadach. Zwycięstwa dyktatury miały się nie powtórzyć. Polska jako kraj niepodległy i suwerenny miała realizować własną "polską" drogę do socjalizmu. Okres poprzedni uznane za "bezpowrotnie miniony". Gierek w 1970 powiedział moim zdaniem coś bardziej konkretnego: "powstaną demokratyczne instytucje, aby Naród miał wpływ na rządzenie państwem".

Nasz odpowiedzialny i zdyscyplinowany naród jeszcze raz uwierzył w rządzących. Nie ma w tym nic dziwnego, gdyż lepiej by było dla wszystkich z nas, gdyby proces demokratyzacji przeprowadzano odgórnie. Nie pojęto więc po Grudniu żadnej niezależnej działalności w celu doprowadzenia do władzy rzeczywistego przedstawicielstwa narodu. Gwoli prawdy historycznej przyznajmy, że Gierek próbował początkowo wprowadzić jakąś namiastkę demokracji, np. audycja telewizyjna "Trybuna Obywatelska". Szybko jednak okazało się, że partia nie jest zdolna do prowadzenia dialogu ze społeczeństwem. Odbyły się dwie audycje, zapowiadała trzecia - ale na tym się skończyło. Dialog znów zastąpiono monologiem. Dyktatura zaczęła zmierzać do kolejnego krachu - który objawił się szczególnie jaskrawo w czerwcu 1976. Sukces narodu, który nie dał się zepchnąć do poziomu wegetacji, był jednak drogo okupiony. Wielu z tych, dzięki którym my wszyscy jeszcze dzisiaj płacimy za kilogram wyuczajnej kiełbasy 44 zł - straciło wolność i zostało pozbawionych źródeł utrzymania. Słusznie więc uczyniło społeczeństwo, powołując na samoobronę w postaci Komitetu Obrony Rolbotników i RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA. Nie można bowiem było już dłużej liczyć na bezbolesną, odgórną demokratyzację. Skoro nie można inaczej - trzeba tworzyć demokrację oddolnie. Nie sposób jest uciec od tego, osiągnięcia są już znaczne, choć ciąg męczeństwa zdaje się nie kończyć, czego dowodem jest śmierć Staszka Pyjasa 7 maja 1977. Wyrwano jednak z więzień wszystkich uczestników czerwcowego protestu. Jestem przekonany, że przy bierności naszego społeczeństwa - nikt nie został zwolniony.

Nie wolno jednak tracić z pola widzenia celu zasadniczego i zawęzić sprawy do walki jedynie z największymi zwyrodnieniami dyktatury, jak powtarzają się okresowo z pozostawieniem obywateli wolności źródeł utrzymania, wyrzucaniem z uczelni. Nawet bowiem po usunięciu skutków jednych represji - mogą pojawić się inne - taka jest przecież natura każdej dyktatury. Odpocznijmy od takich kłopotów dopiero, gdyapanuje u nas uczciwa demokracja. Wtedy, jeśli nawet okaże się, że rząd źle rządzi i zechcemy go zmienić - to nie będziemy musieli przelewać krwi na barykadach naszych ulic, palić komitetów, cierpieć w szpitalach i więzieniach. Wystarczy kartka wyborcza - jak np. w 1977 wystarczyła Hindusom, aby odszedł niechciany rząd.

PO PRZEST ANTYPIŃSKI I ANTYSOCJALISTYCZNY? Zauważmy, że rządzący nami zwolennicy dyktatury nie mają żadnych argumentów oprócz przemocy - i jest zresztą niemożliwe, aby je mieli. Dla demokracji bowiem autokracja nie jest alternatywą.

Stąd też ludzie o poglądach demokratycznych obrażają się inwektywami w rodzaju "antypolski" czy też "antysocjalistyczny". Narzuca się jednak pytanie: czy możliwe jest, aby dla czegoś antypolskiego Polacy narażali swe życie, zdrowie, wolność osobistą? Po drugie: czy Manifest PKWN mówiący o swobodach politycznych i obywatelskich był antysocjalistyczny? A może Gomułka w 1956 czy też Sierok mówiący o potrzebie powołania instytucji demokratycznych - byli antysocjalistyczni?

Jeśli już przyjmujemy, że ktoś tu jest antypolski i antysocjalistyczny, to kto nim jest?

Na pewno nie ci, którzy domagają się rządów prawa i oparcia władzy o wolę i mandat narodu - które można wyrazić jedynie w wolnych, uczciwych, niczym nie skrępowanych wyborach.

Janusz Piatyga

FAKTY

----- Komercyjny bufet -----

Jesienią 1977 bufety pracownicze w Teatrze Wielkim w Warszawie zostały przejęte przez JSS "Społem". Po kilku dniach w jednym z bufetów pojawiło się ogłoszenie: "Bufet prowadzi sprzedaż mięsa i wędlin po cenach komercyjnych, z marżą 50% - schab środkowy - 159 zł, baleron gotowany - 246 zł., szynka gotowana - 270 zł, polędwica wędzona - 360 zł."

Wbrew dość rozpowszechnionemu mniemaniu, w Teatrze Wielkim zarobki są niskie, a tylko u ściesznej grupy osób sięgają dziesiątków tysięcy złotych. Dla przykładu, sprzątaczką i szatniarką z dwoma pracowniczymi /gdzie nikt nie daje napiwków/ zarabiają 190 zł, woźni orkiestry 2500 zł. Uposażenie artystów chóru wynosi 3100-4600 zł, podobnie w zespole baletowym. Zarobki wielkiej części urzędników i pracowników technicznych są podobne, jak w innych instytucjach.

Comnik bufetu sporządził prawdopodobnie trochę z szeregowych pracowników bufetu w naiwnym przekonaniu, że wywieślenie cen sprzedawanych towarów należy do dobrych obyczajów w handlu. Jednak comnik został bardzo szybko usunięty - ktoś musiał dojść do przekonania, że był to zbyt gruby nietakt wobec pracowników. Ceny - oczywiście - pozostały.

----- DYSKUSJA O JEDNOŚCI DZIAŁANIA -----

Kontynuujemy naszą dyskusję o jedności działania opozycji. Zasadniczo, naszym zdaniem, artykuły dotyczące tego kluczowego problemu, powinny być otwarcie podpisywane przez autorów. Jeśli czytamy od tej zasady wyjątek dla poniższego tekstu, to tylko dlatego, że przedstawione tam argumenty, aby w tym wypadku zachować incognito autorów, są przekonujące.

----- Głos socjalistycznej lewicy rewolucyjnej -----

Szanowni Redaktorzy - w numerze "Opinii" nr 3 w artykule "Jedność w wielości" wystąpiliście przeciwko uzurpowaniu sobie przez jakąkolwiek grupę opozycyjną w Polsce przemawiania w imieniu całej opozycji. To słuszne stanowisko - które jak mniemamy, odnosicie także i do siebie, zachęciło nas do zabrania głosu w tej sprawie.

Nie ulega wątpliwości, że wiele dziesiątków lat dławienia elementarnych swobód politycznych w Polsce wytworzyło w konsekwencji zanik zrozumienia dla rzeczywiste demokratycznych form prezentowania poglądów. Warstwy panujące, ze zrozumiałych względów uniemożliwiają zbieranie głosu i wymianę poglądów opozycji, która z innych ideologicznych, politycznych, a przede wszystkim klasowych pozycji domaga

się praw dla uciskanego i wyzyskiwanego części społeczeństwa. Ta manie-
ra prowadzi często do koncesji ze strony władzy dla grup pozornie
opozycyjnych ale w rzeczywistości akceptujących panowanie władzy wy-
zyskiwaczy i rządy ich najbardziej reprezentatywnej partii. Tylko
stojąc przed swoim nieuchronnym upadkiem rządy totalitarne nawet
opozycja we własnych szeregach odnawiają prawa do zajmowania odręb-
nego stanowiska, nawet w bieżących kwestiach taktycznych. Doprowadza
to do paradoksalnej sytuacji, a mianowicie odpryski klasy rządzącej
czysto z przyczyn personalnych rozgrywek odsunięte od rządów, uzur-
pują sobie prawo przemawiania w imieniu uciskanego i wyzyskiwanego
przez ich klasowych "braci" narodu.

Takie przykłady można mnożyć w nieskończoność. Zna je zarówno hi-
storia Polski jak i innych krajów i narodów. Chodzi mianowicie o zrea-
lizowanie rzeczywistego pluralizmu polskiej opozycji politycznej.

Naszym zdaniem we współczesnej Polsce wykształciły się trzy kie-
runki opozycji: tradycjonalistyczna, biurokratyczna i robotnicza.
Opozycja tradycjonalistyczna czerpie inspirację dla swojego działa-
nia głównie z historii, ze świadomości narodowo-patriotycznej, oraz
z przekonań religijnych. Ma ona dzisiaj ze względu na unicestwienie
w praktyce klasowych podstaw bardziej charakter ideologiczny niż
polityczny. Nie ma ona właściwie szans w walce o władzę polityczną,
ale ogromną i istotną rolę może odegrać w walce o wartości moralne
narodu, o jego historię niezafałszowaną, o poszanowanie praw jedno-
stki ludzkiej, praw człowieka i obywatela.

Inny charakter ma opozycja biurokratyczna. Jej źródłem są konfli-
kty wewnątrz klasy panującej, wynikające głównie z rozgrywek perso-
nalnych i różnic w sposobie podejmowania skutecznej realizacji wła-
dzy, a więc w ostatecznym rezultacie wyzysku klasy robotniczej i
mas ludowych. Przedstawiciele tej opozycji stają się przekonani rzą-
dzących, że oni lepiej we wspólnym interesie potrafiliby się dogadać
z kapitalistycznymi rządami i z burżuazją wewnątrz kraju. Nie popeł-
niliby "groźnych błędów" w polityce zagranicznej i wewnętrznej, które
kompromitują Polskę w oczach Zachodu, a także prowadzą do szkodli-
wych wstrząsów w kraju. Przedstawiciele tej opozycji tłumaczą cierp-
liwie rządzącym: my potrafilibyśmy dostać lepsze i prędzej kredyty
od rządów burżuazyjnych, a także potrafilibyśmy jeszcze lepiej we
wspólnym interesie kupić ze skóry polskiego robotnika i chłopca. Ta
opozycja jest w istocie opozycją polityczną, bo walczy o władzę, ale
nie o władzę z rządzącą klasą, tylko z nieudolnym kierownictwem par-
tyjnym, z poszczególnymi ludźmi w aparacie partyjnym. Krytyka władzy
ludzi a nie klasy rządzącej jest cechą charakterystyczną tej opozy-
cji. Rozmieszczone, które spotykają ludzi z kręgów tej opozycji wynikają
najczęściej z irytacji władzy w stosunku do poszczególnych osób. W
istocie rzeczy nie naruszają w niczyj przywilejów klasowych ludzi z
tej opozycji, ponieważ naruszałoby to interes klasy rządzącej i pa-
nującej. Król mógł skazać magnata nawet na śmierć, ale nigdy nie po-
zbawiał go pozycji klasowej i tym właśnie magnat różnił się od chło-
pa. Współcześni właściciele Polski Ludowej muszą tego czy owego swoje-
go magnata pozbawić stanowiska, ba, nawet zaskazać do więzienia, ale nie
pozbawiają go przywilejów klasowych nowej klasy panującej i w tym tkwi
cała istotna ograniczoność roli politycznej opozycji, którą nazywamy
biurokratyczną.

Istnieje wreszcie trzecia opozycja, opozycja mas ludowych, a w
szczególności klasy robotniczej. Ta opozycja dała o sobie znać nie-
jednokrotnie zarówno biernymi jak i czynnymi formami walki przeciwko
wyzyskowi ekonomicznemu i uciskowi politycznemu w naszym kraju. Osta-
tnio w czerwcu 1976 opozycja robotnicza poprzez masowe wystąpienia
zdemaslowała zakłamaną ekipę Gierka - Jaroszewicza jako najbardziej
zwyrodniałą ekipę kierowniczą w dziejach PRL i zahamowała dalszy

wzrost wyzysku ludu oraz ograniczanie swobód obywatelskich. Pod naciskiem rzeczywistości społeczno-gospodarczej i rosnącego bieżącego oporu mas robotniczych klika rządząca musiła, zgrzytając zębami, wycofać się z niektórych represji policyjnych i administracyjnych. Rzeczywistość polityczna ukazała raz jeszcze jaką siłą społeczną jest w rzeczywistości siła kierowniczą społeczeństwa. Do jakiej klasy należy przyszłość w walce między wyzyskiwanymi i wyzyskiwaczami. Ale nie ludźmy się szanować przyjaciół, że walka nie będzie krótkotrwała i przyniesie natychmiastowe zwycięstwo. Tylko naiwni mogą sądzić, że petycje, apele i zabójcze spieny "m.żów opatrzeniowych" zmieniają cokolwiek w krajach totalitarnych. Wyzyskiwacze nie oddadzą ani złotówki zysku, ani cienia władzy, jeżeli się ich do tego nie zmusi. Dlatego warunkiem skutecznej działalności opozycji w Polsce jest ukazywanie rzeczywistych a nie pozoranych problemów i perspektyw.

Z zainteresowaniem śledząc rozwój ideologicznych form polemiki politycznej na łamach "Opinii" chcemy z pozycji działaczy opozycji robotniczej zwrócić wam uwagę na pewne kwestie o ważnym i zasadniczym naszym zdaniem znaczeniu.

1. Pluralizm polityczny i ideologiczny opozycji jest sprawą o zasadniczym znaczeniu. Nikt nie ma prawa przemawiać w imieniu całej opozycji politycznej w Polsce.

2. Polemiki nawet najostrejsze w treści, ale nie klanliwe i obraźliwe w formie, są warunkiem rzeczywistego rozwoju demokracji i kultury politycznej społeczeństwa.

3. Walka polityczna zmusza do domaskowania nie tylko form ucisku politycznego, ale także wyzysku gospodarczego. Bez ukazania ekonomicznego podłoża sytuacji politycznej we współczesnej Polsce kazani jestosiście na gry pozorów. Możecie się z tym zgadzać lub nie - ale nie może być opozycjonistą w naszym kraju ten, kto dzięki władzy o-
pływa w dodatki, pędząc życie w luksusie niedostępnym szarej masie obywateli. Domaskowanie przejawów wyzysku nadużyć, rozkradania mienia społecznego, zwykłego rabunku pod płaszczykiem prawa itp. jest obowiązkiem sensownie działającej opozycji.

I wreszcie bez taryfy ulgowej - nie ma w pojęciu opozycji różnych i równiejszych. Wszyscy obywatele są równi wobec prawa i obowiązku. Nowa klasa wyzyskiwaczy musi być bez zastrzeżeń i nieudłowności nazwana po imieniu - nową klasą wyzyskiwaczy.

Przyjaciel "Opinii"
z kręgów socjalistycznej
lewicy rewolucyjnej

----- PRZECIWIENIAWISCI ----- ----- Refleksja nad działaniem -----

Tych kilka myśli ponizej przedstawionych nie jest zarzutem. Jest to refleksja nad możliwością niebezpiecznych wypaczeń, pojawiających się wraz z aktywnym zaangażowaniem, a spotykanych jeszcze demoralizacją, jakiej od przeszło 30 lat jesteśmy poddani.

A więc spróbujmy pierwszą: podejmując nasze działanie musimy uświadomić sobie pewien "zawrotny błąd", truizm. Nie możemy się tak zapamiętać, aby idea, sprawa, przesłanie miało człowieka. Natychmiast to może powstać, mimo że sama idea, jako rzecz obiektywna, tak ściśle jest z człowiekiem związana. Po pierwsze, w naszej cywilizacji, w obecnym czasie sadam trzęsąca się wysłany ruch nie wywołuje na swoich sztandarach hasła wywołujących do gnębienia człowieka, do tego, by go wykorzystać czy lekceważyć. Przeciwnie, kładzie podłoże, że jego działanie jest wywołane troską o dobro człowieka. Po prostu jest to pewnik teoretyczny, uznawany przez wszystkich, nawet przez realizatorów totalitarnego rządzenia. Zdarzają się wyjątkowo perfidne fakty, że dobromu

człowieka szermuje się z całą świadomością faktu, iż jest to slogan, który "chwytą". Ale nie o to tu chodzi. Jeżeli nam samym zależy na tym, by swoje działania, swój program zaakceptować z czystym sumieniem, to będziemy go chcieli oprzeć na niepodważalnych fundamentach, jakimi są: prawda, wolność, sprawiedliwość, dobro człowieka. Problem w tym, by te fundamenty, które mogą być bardzo uczciwie przyjęte, nie stały się z czasem usprawiedliwieniem naszego postępowania. W oparciu o te fundamenty zaczniemy działać z pasją, z zaangażowaniem. To bardzo dobre i słusne. Ale od tego może być niedaleko do ślepego zapamiętania, do zawziętości. Stędy po prostu przestajemy być otwarci, przestajemy słuchać jak nasłuchujemy tego, co chcemy usłyszeć. Nie musi tak być, ale może i o tym trzeba pamiętać, by pozostać obiektywnym. Nie należy poprzestać na samym działaniu. Musimy mieć czas na refleksję, na zastanowienie. Inaczej wszystko to, co mogłoby nas tworzyć, rozrzucać, zaczyna nas ograniczać, zniechęcać. Konsolidacją zaś będzie niemożność obiektywnego osądu swojego postępowania. Nie będziemy umieli odpowiedzieć /a może nawet zapytać/, czy naprawdę uczciwie szukamy prawdy. Czy to, co robimy, jest naprawdę bezinteresowną służbą ludziom, a nie np. realizacją własnych ambicji?

Żyjemy w systemie, który poprzez totalitarną formę rządzenia, poprzez pozbawianie podstawowych praw, wolności ludzi - wywołuje w nich opór, sprzeciw, a nawet nienawiść do tego systemu. Nienawiść tę bardzo łatwo jest przenieść na ludzi, którzy go reprezentują, którzy są sprawcami jego funkcjonowania. Tym łatwiej, że od przeszło 30 lat żyjemy w systemie, którego środkiem i siłą napędową jest nienawiść /walka klas/.

Nienawiść, to tylko jedna z trucizn, którymi możemy nasiąknąć niezauważenie. Szczególnie narażone jest młode pokolenie. Spustoszenia mogą być ogromne: wytworzenie się nieodpowiedzialnego stosunku do pracy, do wielu często nie najbardziej pasjonujących obowiązków, podanie w wątpliwość wszystkich norm etycznych, kumoterstwo, powszechne złodziejstwo, utrata zaufania do władz, do autorytetów naukowych. Dzisiaj nasz lekceważący stosunek do wielu spraw daje się często usprawiedliwić. Ale czy pamiętać o zniszczeniu, jakie to w nas wywołuje? Czy w przyszłości będziemy zdolni np. do odpowiedzialnego potraktowania pracy - tej zwykłej, codziennej, zawodowej? Czy pocieszają się, że gdy będziemy widzieli sens, to będziemy pracować. Nam, Polakom, niejednokrotnie skłonny bardziej do wspaniałych wzlotów, niż do długotrwałej, systematycznej, rzetelnej pracy, może przychodzić to trudniej. Czy będziemy w stanie coś przeciwstawić zdyskredytowanemu autorytetom naukowym? Na to musimy odbudowywać się wewnętrznie już dziś pod względem etycznym i intelektualnym. Sami musimy poszukiwać rzetelnej wiedzy o którą dzisiaj u nas trudno. Musimy dziś zadbać o uczciwe przygotowanie zawodowe, bo - dzisiaj nadzieję - w przyszłości wszyscy tą drogą będziemy mogli służyć ludziom.

Może ten wątpliwość wydadzą się wyolbrzymione, może uznać, że słusne, ale dotyczą wszystkich przed nim. Będzie to kwestia jego sumienia. Ale trzeba pamiętać, że nie jest wstydem przyznać się do błędu. Wstydem jest bezmyślna bierność, a nie błądzi tylko ten, kto nie szuka.

Elżbieta Stanirska

----- RÓDACY NA OBOCZYZNIE -----

SPOMNIENIA KAZIMIERZA PUŻAKA W "Zeszytach Historycznych" ukazujących się od przeszło piętnastu lat w Paryżu /seria Biblioteki "Kultury"/, w zeszycie 41 opublikowane zostały wspomnienia przewodniczącego Rady Jedności Narodowej, Kazimierza Pużaka, obejmujące okres 1939-1945. Warunki, w których ten wybitny działacz niepodległościowy i przywódca polskiego ruchu socjalistycznego spisał swe wspomnienia, jak również i późniejsze losy rękopisu /po przepisaniu i ukryciu kopii - rękopis musiał być spalony/ - były wyjątkowo dramatyczne. Podstępnie aresztowany przez władze

gowieckie w r. 1945, sądzony w słynnym procesie 16-tu przywódców Polski Podziemnej w Moskwie, po powrocie do kraju został Pużak ponownie aresztowany w 1948 r. w związku z procesem PPS - RM. Zmarł w więzieniu w Rawiczu 30 kwietnia 1950. W roku 1911 /Łódź/ Pużak został skazany przez władzę carską na 8 lat twierdzy Schlüsselburg i dożywotnie zesłanie na Syberię.

NAGRODA PISARZY STOWARZYSZENIA POLSKICH EMIGRANTÓW W roku 1977 nagrodę zostali ks. dr Stanisławowi Bachelowi za pracę "Sw. Stanisław - biskup męczennik, Patron Polski" oraz p. Franciszkowi Wyszouchowi za książkę "Na ścieżkach Polesia". Nagroda pisarska SPK ustanowiona została w r. 1950 i przyznawana była w dniu Świąta Żołnierza - 15 sierpnia. W latach 1961 do 1972 nastąpiła przerwa w przyznawaniu nagród. Wśród ostatnio nagrodzonych przez SPK znajdują się m.in. Bohdan Jeżewski, autor monografii "Polonica na wyspach Brytyjskich", Lidia i Adam Ciolkoszowie, autorzy studium "Zarys dziejów socjalizmu polskiego" /t.II/ i p. Kazimierz Iraneł Osmochi, autor książki "He who saves one life" /"Kto ratuje jedno życie"/. Warto przypomnieć, że w polskich środowiskach emigracyjnych istnieje kilkanaście nagród pisarskich przyznawanych przez fundacje, pisma, wydawnictwa, instytucje i organizacje polskie na obczyźnie.

ZMAREK PROF. DR ZBIGNIEW JORDAN W dniu 6 października 1977 w Ottawie /Kanada/ zmarł ceniony działacz polskiej emigracji politycznej, autor wielu prac naukowych z dziedziny filozofii, m.in. autor pierwszego, 1952/ w języku angielskim dzieła, poświęconego obronie naszej granicy zachodniej pt. "The Oder-Neisse Line", współzałożyciel Polskiego Ruchu Wolnościowego "Niepodległość i Demokracja", ostatnio profesor na Wydziale Socjologii Uniwersytetu Carleton w Ottawie. Zmarły był wychowankiem Uniwersytetu Poznańskiego. Od tego czasu datują się jego związki z ideami i koleżankami z rzędu czokowymi działaczami MiD-u, Romundem Piłsudskim.

JOHN GRONOUSKY swego czasu ambasador USA w Warszawie, b. Pocztmistrz Generalny USA /minister/, wielokrotnie akcentujący swój polski rodowód i zrozumienie dla podstawowych spraw i potrzeb Polski, objął stanowisko przewodniczącego Rady Międzynarodowej Radiofonii, której podlega działalność Radio Polska Europa i Radio Swoboda. Aktu z przysiężenia na nowym stanowisku dokonał przewodniczący Rady Bezpieczeństwa Państwa prof. Zbigniew Brzeziński. J. Gronouski pełni również funkcję prezesa Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce.

RZECZPOSPOLITA POLSKA oficjalny organ państwowego ośrodka niepodległościowego na emigracji /Londyn/ w numerze 47/ opublikowała fragment wspomnień Zygmunta Zawadzkiego pt. "wojna zaczęła się w Gdańsku". Autor w roku 1939 pełnił funkcję zastępcy Komisarza Generalnego RP w Gdańsku. Komisarzem był w tym czasie min. Chodacki.

----- 14-letni chłopcy przed sądem -----

Do Sądu Rejonowego w Lublinie, Wydział IV dla Młodzieży wpłynęła niecodzienna sprawa. 13 i 14-letni chłopcy odpowiadają za "przestępstwo" rozłożenia kartek z napisami "Procz z ZSRR", "Procz z partią". Skarżeni są z art. 133 kodeksu karnego, który stwierdza: "Kto publicznie nawołuje do czynów skierowanych przeciwko jednemu z państw sojuszników Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z państwem sprzymierzonym, albo takie czyny publicznie pochwala - podlega karze pozbawienia wolności na rok do lat 10".

Na życzenie rodziców wstrzymujemy się od podania nazwisk chłopców. Wstrzymujemy się też - na razie - od domniemania, mając nadzieję, że ta absurdalna sprawa zostanie szybko umorzona.

----- CZY WYBORÓW W PRL MAJĄ WYBÓR -----

Niebawem odbędą się w PRL tak zwane wybory do rad narodowych stopnia podstawowego, to jest w miastach i gminach. Użyte tu określenie "tak zwane wybory" nie jest szczególnie złośliwym sarkazmem, lecz oceną obiektywnie rzeczywistość: prawną i faktyczną.

Obrew pozorom w PRL nie odbywają się żadne wybory.

Nazywanie "wyborami" tego groteskowego /aczkolwiek w istocie smutnego/ rytuału jest bieżącą bezczelnością partii wobec społeczeństwa. Wszak czynności wyborców ograniczają się do wrzucenia kartki /jedyną możliwą/ do urny. Nazwiska zaś "posłów" i "radnych" sporządzane arbitralnie przez partię ogłaszane są przez FJN - agendę PZPR. Obywatele nie mają żadnego wpływu na listę wybieranych, ani na ich program, ani na wynik takich wyborów.

Szersze uzasadnienie, że wybory w PRL są fikcją jest zresztą zbyteczne - wszak wszyscy o tym wiedzą, a szczególnie... rządzący. Rzecz w tym jednak, iż nasze społeczeństwo już przywykło - niestety - do wielu absurdalnych i upokarzających nas - jako obywateli - zjawisk i praktyk politycznych. Z beznadziejną cierpliwością wysłuchujemy sloganów propagandy w rodzaju "głosujemy na listę FJN" /a na jaką to inną listę można by głosować?/ lub "Obywatelu, spełnij swój zaszczytny obowiązek!" /czyli wrzuć kartkę do urny!/. A obywatele posłusznie wypełniają to, co im nakazuje reżim, tłumacząc sobie w duchu dla uspokojenia sumienia, że - "i tak nic innego zrobić nie można".

Tak oto - powiedzmy sami sobie prawdę - partia zdołała wyhodować w nas niewolnicze nawyki. Naród polski, szcycący się uniwersalnością i tradycjami wielowiekowej walki o wolność, zaczął posiadać "duchę niewolnika". Niezom bezmyślna gromada wrzucały kartki do urn, uczęszczamy na różne pierwszomajowe festyny, czynimy partyjne itp.

Spróbujmy wyobrazić sobie, co by się stało, gdybyśmy chociaż raz nie ulegli i nie wzięli udziału w tych masowych sp'dach? Co takiego mogłoby się stać? Czy wyrzuciliby nas z pracy, zamknęli do więzienia, zesłali na Sybir? NIE! NIE! NIE! Kładzie kpi z nas. Marzuka nam wszelkiego rodzaju partyjne uroczystości i "wybory", a potem my bierzemy w nich udział, w końcu nie zmuszani, a więc partia, nie bez powolnej słuszności, mówi, że społeczeństwo dobrowolnie ją popiera...

Zaplanowana nowa parodia wyborów, w aktualnej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej, a w szczególności wobec ukształconej opozycji - jest znakomitą okazją do rozpoczęcia działań, których celem powinno być przezwyciężenie odruchów serwilistycznych. Czy nie stac nas na wewnętrzną suwerenność? Czy musimy dobrowolnie uczestniczyć w farsie "wyborów"? A gdybyś je - po raz pierwszy od Manifestu Lipcowego - zbojkotowali! Gdyby - założmy - kilka milionów Polaków nie wrzuciło kartek do urn wyborczych, czy partia wobec tej masy obywateli zastosuje represje? Nonsense! Zabrakłoby po prostu środków i policjantów. Przecież niegłosowanie jest "luksusem" zagwarantowanym przez prawo, którego PZPR nie ma siły twórcą i depozytariuszem.

Mając wszelako na uwadze znacznie posunięty stopień konformizacji naszego społeczeństwa można zaproponować jeszcze jedno - w ostateczności względnie uczciwe wyjście - przekreślenie w czasie głosowania całej listy. Gwoli późniejszej informacji należy dodać, że zgodnie z brzmieniem przepisu art. 62 ust. 3 ordynacji wyborczej /Ustawa z 17 stycznia 1976, Dz.U. Nr 2, poz. 15/: "Karty przedarte na dwie lub więcej części, całkowicie przekreślone lub na których wszyscy kandydaci zostali skreśleni, są ważne. Karty te zalicza się jako głosy oddane przeciwko wszystkim kandydatom zamieszczonym na karcie do głosowania".

Wrzucaliśmy dotychczas te kartki ze smutkiem i rezygnacją, że jakkolwiek działanie nasze niczego nie zmieni. I tak sami poniekąd wyhodowaliśmy w sobie potulny na skinięcie reżimu instynkt stadny - bezwolność w rezygnacji. Jeśli zatem marzy nam się sprawiedliwa i niepodległa ojczyzna - zróbmy teraz sami krok w celu wypłnienia ze swej psychiki tego niewolniczego instynktu. Spróbujmy wreszcie przestać samych siebie oszukiwać.

Nie należy - oczywiście - sądzić, że szeroki nawet bojkot wyborów sam przez się, zmusi od razu partię do jakichkolwiek ustępstw. Wiadomo nawet, że prawdziwe wyniki "wyborów" nie zostaną podane do wiadomości. Pamiętajmy jednakże, że udział w głosowaniu i wrzucenie czyste kartki wyborcze dają władzy prawo stwierdzenia /choć w prawdziwość tej konstatacji ona sama już nie wierzy/, że ogół społeczeństwa ją popiera. Pozbawmy rządów PRL tej satysfakcji. Jest to skromny, ale jakże konieczny początek naszej drogi do wolności i sprawiedliwości, która wiedzie jedynie przez drochową emancypację narodu. Demokracji musimy się - niestety - uczyć dziś od podstaw.

Uświadamiajmy i namawiajmy usilnie do zbojkotowania głosowania naszych bliskich i znajomych.

Włączenie się do szerokiej akcji bojkotu "wyborów" to nadarzająca się okazja do rozwinięcia przez ugrupowania opozycyjne dozwolonych prawem PRL form działania politycznego. Można bowiem otwarcie nawoływać do niegłosowania lub skreślania wszystkich kandydatów. Wyraźnie zezwala na to wspomniana ustawa o ordynacji wyborczej. W art. 54 ust. 3 tejże ustawy czytamy: "agitacja w lokalu wyborczym jest w czasie głosowania wzbroniona". Słowem - wszelka inna agitacja, na przykład w czasie głosowania, lecz poza lokalem wyborczym - jest prawem dozwolona; również agitacja przeciwko głosowaniu, ponieważ żaden przepis ustawodawstwa PRL tego nie zabrania.

Potulny udział w parodii wyborów jest hanbą naszego narodu. Jedyny wybór drogi niezależności - to nie wzięcie udziału w tej farsie "wyborczej".

Aleksander Orlikowski

===== Parodia "kampanii wyborczej" =====
===== POSZANOWANIE WŁASNEGO PRAWA =====

Poszanowanie prawa - PRL tak, ze strony obywateli, jak władza pozostawia wiele do życzenia. Władze apelują do społeczeństwa, by szanowało prawo. Od czasu IV Plenum KC PZPR władze kierują podobne wezwania do przedstawicieli średniego szczebla w gospodarce i administracji - niestety bezskutecznie. Fajnie bezboleśnie.

Można zapytać, dlaczego tak się dzieje? Czyżby władza nie posiadała autorytetu w społeczeństwie? Oczywiście, że tak, a powód tego jest bardzo prosty. Rządzająca w PRL partia komunistyczna nie przestrzega własnych postanowień. Oto przy ład. Najwyższą instancją partyjną jest wg statutu PZPR - zjazd partyjny. Uchwały zjazdu może uchylić tylko inna uchwała innego zjazdu. Nie może tego uczynić ani I sekretarz, ani Biuro Polityczne, ani nawet Komitet Centralny. Uchwała VI Zjazdu PZPR nakazywała bezwarunkowe uchylenie tzw. niedziel planowych w górnictwie. Do dzisiaj nie została ona wszędzie wykończona przez władze partyjne. Ostatnio, w przemówieniu barburkowym, p. Gierek powiedział, że górnicy nadal pracują w niedzielę.

Innymi słowy p. Gierek, który jest I sekretarzem PZPR, powiedział mam w nosie uchwały zjazdu PZPR. Czy można się dźwignąć, że społeczeństwo nie słucha p. Gierka, kiedy ten apeluje o poszanowanie prawa. Cóż, medice cura te ipsum - lekarzu ulecz sam siebie.

Inny przykład. Zbliżają się wybory do rad narodowych. Odbędzie się one wg ordynacji wyborczej do Sejmu i rad narodowych z 17 stycznia 1976. W 1976 roku "wybory" do Sejmu odbyły się wg przepisów tej samej ordynacji. Wtedy zadaniem sobie trud wykazania, że komuniści w PRL nie przestrzegają narzuconego przez siebie prawa wyborczego. Wysłałem do prof. Henryka Jabłońskiego, jako przewodniczącego OK PZPN, dw. listy z których zdałem sprawę z własnych doświadczeń w kampanii wyborczej. Znalazły się tam takie oto wnioski:

"Prasa codzienna powinna szeroko informować o terminach spotkań i kandydatach, którzy biorą w nich udział, tak jak to robiła, przypomi-

20
nając o terminach sprawdzania list wyborców. Jeżeli bowiem - jak się oficjalnie głosi - głosowanie jest obowiązkiem obywatela, to obowiązkiem kandydatów jest możliwie szeroki udział w spotkaniach przedwyborczych. Jest niedopuszczalne, by dyktujący członkowie komitetów PZPN nie mogli informować wyborców o spotkaniach przedwyborczych, a wiadomości te były zastrzeżone wyłącznie kompetencji sekretarzy i przewodniczących, zwłaszcza że niektórzy z nich nie mają czasu dla wyborcy. Jest to niezrozumiałe zważywszy, że są to pracownicy etatowi, opłacani z kieszeni wyborcy. Jest to jeszcze bardziej niezrozumiałe, że sami organizują kampanię wyborczą pod hasłami walki z przejawami pracy niesumiennej i nieefektywnej. Nie można żądać od wyborcy, by pracował wydajnie, jeżeli opłacani przez niego pracownicy etatowi PZPN dają najgorszy przykład pracy niesumiennej. /.../ Odnoszę wrażenie, że gremium wyborców to jednak wielka tabakiera, a zależni od jego woli kandydaci i cały aparat wyborczy to jeszcze większy nos. Powinno być odwrotnie".

Drugim listem pisał m.i.:

"Spotkania przedwyborcze na Śląsku nie są spotkaniami otwartymi dla wszystkich wyborców, co ogranicza ich prawo do poznawania kandydatów na posków i ich programów wyborczych. /.../ rezultacie, jeżeli zechcą głosować będą głosowali w ciemno. Skoro wyborcy nie są dopuszczani do spotkań, nie mogą brać udziału w dyskusji przedwyborczej, która, jak mi ironie, została nazwana przez Edwarda Gierka "wielką rozmową z wszystkimi ludźmi pracy, z całym narodem". Tymczasem jest to rozmowa większych aktywistów z aktywistami-klakierami, w której wszyscy ludzie pracy nie tylko nie mogą brać udziału ale nawet nie mogą się jej przyśluchować, a mogą jedynie zryć czytać kadłubowe sprawozdania z tych rozmów w prasie codziennej. Kto się ośmielił zabrać głos, jest narażony na rozrabiackie napaści aktywistów-warchołów. Zresztą nawet aktywiści-klakierzy nie mogą w praktyce zabierać głosu w dyskusji, gdyż nie ma miejsca na ten swoisty "koncert życzeń". Stwierdzam kategorycznie, że zarządzenia najwyższych osobistości państwowych w sprawie powszechności kampanii wyborczej i udziału wyborców w spotkaniach z kandydatami na posków są bojkotowane".

Tak było w 1976 r. Zobaczymy jak będzie obecnie. Tak czy owak trzeba żądać od komunistów, aby sami przestrzegali narzuconych przez siebie praw. Trzeba ujawniać przed społeczeństwem matactwa komunistycznych polityków, którzy od 33 lat utrzymują się przy władzy w naszym kraju tylko dzięki poparciu ościennych mocodawców. Uchylenie tego poparcia spowodowałoby natychmiastowy upadek rządzących w PRL, bowiem nie mają oni moralnego prawa do sprawowania władzy. Sami wiedzą o tym aż nadto dobrze. Wiedzą i dlatego nie przestrzegają nawet tych praw, które stanowią sami dla siebie.

Adam Wojciechowski

----- Słuchając rozmów w kolejkach... -----
----- PYTANIA NA SPOTKANIA Z WYBORCAMI -----

Stojąc w kilku kolejkach przed sklepami spożywczymi, przysłuchiwałeś się rozmowom ludzi. Oto lista problemów, które były szczególnie żywo omawiane /oczywiście poza pytaniami: czy przywieżą? A jeśli przywieżą, to kiedy?/

Dlaczego w zakładach pracy forsuje się na kursy mistrzowskie tylko członków PZPR, uniemożliwiając podniesienie kwalifikacji przeważającej części pracowników bezpartyjnych?

W wielu zakładach pracy, aby zabezpieczyć ludziom żywność na święta, pieczono dla pracowników ciasto i mięso z uzyskanych przez zakład surowców. Czy taką praktykę powinny stosować wszystkie zakłady? A może prościej jest zapewnić zaopatrzenie w sklepach?

W wielu zakładach pracy wydano zarządzenie wstrzymujące wypłatę za wnioski racjonalizatorskie, wypłatę premii oraz odłożono wnioski finansowe, normalnie zakatowane przed końcem roku. Spowodowało to fa-

której obniżka zarobków. Kому zawdzięczono taki "prezent świąteczny"? Zakładach produkcyjnych nasila się brak środków produkcji, w li-
cznych przypadkach zamiast niezbędnych surowców - używa się zamiast-
ki. Obniża to produkcję - a więc zarobki zatrudnionych i masę towaro-
wą na rynku. Kому to jest potrzebne?

W roku 1978 PRL na budowę na terenie ZSRR cztery wielkie zakłady
przemysłowe, dając w tym celu zakłady kapitałowe, technologię, kupioną
na Zachodzie, materiały i urządzenia oraz robocizną, siłę roboczą i
sprzęt. Czy nie lepiej byłoby wybudować te zakłady w Polsce?

Ogólnie zainteresowanie budzi nieznana nam wysokość cen, za które
ZSRR kupuje polski węgiel i sprzedaje nam ropę naftową i rudę żelazną.

Pro jakiej cenie ZSRR kupuje w PRL stal i statki morskie? Dlaczego
za urządzenia zainstalowane na statkach, za które my płacimy dwiema-
mi, ZSRR płaci nam w rublach, przy czym 1 rubel równa się 1,33 dolara?

Jak wysokie są renty dla działaczy partyjnych i innych osób tzw.
zasłużonych dla PRL?

Dlaczego praktycznie wszyscy dostojnicy partyjni, nawet niskiego
działnicowego szczebla, w okresie po 1970 r. zdążyli wybudować sobie
wille lub domki jednorodzinne, a przynajmniej tzw. daczki? Czy budow-
nictwo tych domów, przeznaczonych wyłącznie dla ludzi bogatych i dob-
rze widzianych przez władze, poważnie zmniejsza normalne budownictwo
mieszkaniowe? Przecież na luksusowe domy wychodzi więcej surowca
i robocizny niż na mieszkanie w bloku.

Czy władzom PRL zależy na wygłodzeniu społeczeństwa po to, aby
nie miało siły się buntować? A może władze chcą w ten sposób wywołać
masowe wystąpienia, aby milicja i SB miały okazję do otrzymania kolej-
nej podwyżki uposażeń?

Dlaczego dla potrzeb dyrektorów i wyższych funkcjonariuszy partyj-
nych żywność dostarcza się ze sklepów w pojemnikach, ładowanych na
słochoch, podjeżdżających od tyłu? Czy wszyscy nie powinni otrzymywać
żywności po równo?

Co stało się z tymi miliardami dolarów, które PRL pożyczył po
1970 na Zachodzie? Na jaki cel idą dalsze, pobierane obecnie pożyczki,
skoro sytuacja gospodarcza zamiast poprawiać się, pogarsza się coraz
wyraźniej?

Czy pracownik, który podczas choroby bierze lekarskie zwolnienie
z pracy, nie naraża się na wypowiedzenie albo pośnięcie przy awansie?
Czy nie lepiej, aby chory nie brał zwolnienia, a tylko udawał, że
pracuje?

Oto gapać tematów, na które mówi się w kolejkach przed sklepami.
Wprawdzie każde z nich jest do prowadzenia dyskusji, ale czy
nie lepiej jest ją przenieść na zebranie wyborcze i kandydatowi na
radnego przedstawić te wszystkie pytania?

M.K.

===== O środki masowego przekazu dla Kościoła ===== ===== List 1921 wiernych do Prymasa =====

W dniu 10 września 1977 odczytany został list pasterski Episkopatu
w sprawie godziwego używania środków masowego przekazu. Na ręce Pry-
masa Polski, ks. Stefana Wyszyńskiego skierowany został list, podpisa-
ny przez 1921 wiernych. Dziękując za list pasterski i w pełni uwa-
żając za słuszną zawartość w nim postulatów, sygnatariusze listu stwierdza-
ją: "Sądzimy, że konieczny jest dostęp do tych środków /masowego prze-
kazu - red./ dla ludzi wszystkich pryncypiów, wierzących różnych wyznań
i niewierzących. W szczególności za sprawiedliwe ze wszechmiar uznaje-
my żądanie, aby umożliwiono Kościołowi nadawanie przez radio i telowi-
zję świętej z kazaniem w niedzielę i święta kościelne, a także
nawołanie tą samą drogą pociechy religijnej dla chorych. Sądzimy, że
sprawy wyżej poruszone powinny stać się przedmiotem troski nie tylko
ludzi wierzących w naszą Ojczyznę".

===== Oraz mniej książek =====
 ===== Sprawy wydawców =====

Ze wszystkich sloganów na temat kultury w państwie socjalistycznym, powtarzanych przez administrację kulturalną i superadministrację polityczną, najuporczywiej powtarza się twierdzenie o "wspaniałym rozwoju kultury", a już szczególnie o rozwoju ruchu wydawniczego i czytelnictwa. A jak wygląda rzeczywistość?

Od kilku lat wszystkie wydawnictwa książkowe przeszły na własny rozrachunek, tzn. stały się przedsiębiorstwami o narzuconej z góry dorocznej stopie akumulacji, a więc nastawionymi nie na upowszechnianie książki lecz na zysk. Dodatkowo narzucono im obowiązek osobnego rozliczania każdego wydawanego tytułu z tym, że każdy musi być dochodowy. Oznacza to, że gdy dawniej, wydawnictwo, puszczaając w obieg choćby "Prędowatą", z jej dochodów mogło sobie sfinansować inną, wartościową społecznie i naukowo lub artystycznie pozycję, kosztowną w produkcji, to dziś to droższe, nikt nie wydawane w małych nakładach tytuły, muszą "same na siebie zarobić". Oczywiście efekty są takie, że bezwartościowa masówka kryminalna czy sensacyjna jest tania /duży zysk globalny przy małym koszcie jednostkowym z powodu wysokiego nakładu/, zaś im książka społecznie wartościowsza, niesąca poważnej treści artystycznej, społecznej czy kulturalnej, tym droższa. W tej chwili niektóre pozycje z tych dziedzin przy cenie kilkusetzłotowej stały się dla nas niedostępnym luksusem. Rzadkością jest np. książka Państwowego Wydawnictwa Naukowego wyceniona poniżej 150 zł, antologia literatury tańsza niż 120 zł, album poniżej 300 zł.

Jednocześnie szerzą się z lamów prasy, przez radio i telewizję, larwistyczne wieści o "kryzysie papierowym" na świecie. Owszem, kryzys taki istnieje, lecz nie na świecie a w Polsce. Na pewno papier, jak wszystkie podstawowe surowce i półsurowce zdrożał. Rozsądną odpowiedzią na to jest stosowanie obrotu uszlachetniającego: import papieru, sprzedaż wydawnictw. Z powodzeniem stosuje to wiele krajów, np. Węry importują papier najwyższej jakości z Finlandii i reeksportują go w postaci wydawnictw luksusowych, dających wskutek taniej robocizny w naszych krajach, nawet 1000-procentową stopę zysku. Dlatego węgierskie wydawnictwo "Corvina" /odpowiednik naszych "Arkad"/ drukuje wspaniałe albumy dla światowego wydawnictwa artystycznego "Skira", ze dewizy wymiennej. Nasza administracja kulturalna poszła drogą rezygnacji z importu papieru fińskiego, w rezultacie wydawnictwa takie jak Arkady, WAIF czy WAG nie mają co wydawać w swojej podstawowej specjalności. I to od paru lat.

Rok bieżący przyniósł dalsze pogorszenie sytuacji. Jednym z największych możliwych nonsensów było wypowiedzenie limitu honorariów autorskich. Dotychczas honoraria były ustalane procentowo od ogólnych kosztów wydawniczych. Zresztą stanowią w tych kosztach najmniejszą pozycję, gros nakładów pochłania poligrafia. Limit na honoraria nie tylko jest piramidą bzdurą społeczną i ekonomiczną, wprowadzoną pod hasłem "ograniczenia obiegu pieniądza i zmniejszenia nacisku na rynek". Do końca roku 1977 ogólna kwota należności autorskich z tytułu już wykonanych umów /tytuły lub przyjęte tytuły/ wynosi 20 milionów złotych. Limit zaś do końca roku wyznaczono na 10 mln. Oznacza to, że Ministerstwo Kultury, właściciel wszystkich wydawnictw książkowych i drukarni działowych przymusowo pożyczyl bez procentu 10 mln zł. od autorów, na czas nieokreślony. Z czego zaś będą żyli ci autorzy, literaci i naukowcy, których podstawowym źródłem utrzymania są honoraria autorskie, jakie to wywoła napięcia społeczne na linii administracja - twórcy, palące.

To nie wszystko. Na rok 1978 wydawnictwa otrzymały dyrektywę: ograniczyć ilość wydawanych tytułów o 50%, zwiększyć akumulację o 25%. To ten mechanizm oznacza w praktyce, w sytuacji gdy przydziela się na książki tyle tylko najgorszy, krajowy papier typu gazetowego? Oczy-

wisząc zwiększenie nakładów, by wypracować większą aluminację. Licz to masowe nakłady po 100 czy 200 tysięcy o zęblarzy, zresztą, preferencji dla najmniejszej wartościowej masówki, dla kryzysu i taniej sensacji, w której celuje partyjna Krajowa Agencja Wywiadu. I o to chodziło, i taka jest prawda o stanie kultury.

Jan Barczykowski

Przebieg prasy

----- Istotna ankieta -----

"Polityca" z 10.XII.1977 zamieszcza taką oto notatkę:

"INTYMNA ANKIETA". Gdańskie szkoły otrzymały polecenie rozprowadzenia wśród uczniów ankiety z pytaniami dotyczącymi bardzo osobistych i szczegółowych danych o ich rodzicach. Opozycja zagrożona obniżeniem stopni ze sprawowania. "Dziennik Bałtycki", zaalarmowany telefonami rodziców, nie życzących sobie wprowadzania ani dzieci, ani szkoły, ani kogoś innego w swoje sprawy osobiste, interweniował w wydziale oświaty. Okazało się, że szkoły rozprawdzają ankiety na polecenie Wydziału Praw Mennych Urzędu Miasta w Gdańsku, który przygotowuje się do zakładania kart elektronicznego systemu ewidencji ludności.

Warto "Politykę" uzupełnić:

Po pierwsze - system ten zwany ESESEL, prowadzony jest przez MSW i stanowi na elektroniczną kartotekę zawierającą maksimum danych o wszystkich obywatelach PRL. W szczególności, wskutek różnych trudności system ten nadal jest w powijakach.

Po drugie: nikt nie ma obowiązku odpowiadać na jakiegokolwiek pytania - o tym jest formalnie przesłuchiwany jako świadek w sprawie o dokonanie przestępstwa, a i wtedy nie można uchylić się od odpowiedzi. Należy być świadczym informację o dziecku o rodzicach, wykorzystując ich nieświadomość lub grożąc obniżeniem stopnia - jest karnym przestępstwem.

Po trzecie: w Gdańsku MSW chce nie tylko dzieci użyć do szpiegowania rodziców. Również rodzice powinni szpiegować dzieci. Ostatnio, funkcjonariusze SB wzywali rodziców studentów działających aktywnie w ruchach niezależnych, domagając się danych o dzieciach oraz zadaną wymarcia na nich prasy, by zaprzęstały działalność. Połączone to było ze zwykłym szantażem: groźbą trudności w pracy, pozbawienia awansu itp.

Ważnym praworządym krokiem w tej sytuacji byłoby natychmiastne przenieście, pociągając do odpowiedzialności karnej osoby, które nie- dozwolonymi metodami lub prostym wyłudzeniem usiłują uzyskać informacje o obywatelach. No, cóż...

----- Przeciwno prawu ----- ----- POLITYKA PERSONALNA -----

Ministerstwo Sprawiedliwości PRL wydano w ub. roku broszurę pt.: "Podstawowe kierunki pracy z kadrami sędziowską w resorcie sprawiedliwości". Ze wstępu dowiadujemy się, że przedstawia ona stanowiska i ministwa i prezesów sądów wyrażonych podczas jednej z porad resortowych. Celem polityki personalnej w resorcie sprawiedliwości - wg broszury - powinno być "... urzeczywistnienie wzorca osobowego sędziego jako przodującego pracownika państwa socjalistycznego". Proponuje się więc wprowadzenie nowego systemu oceny sędziów. W dotychczasowej praktyce wystawiano oceny przy rekrutacji na aplikację sędziowską, mianowaniu asesora, oraz przy występowaniu o nominację sędziowską. Nowy system przyjąłby z sadu okresowości ocen, np. co trzy lata - sędziów na stanowiskach kierowniczych; co pięć lat - pozostałych sędziów.

Ocenie podlegałaby m.in. postawa ideowo-polityczna i moralna, a mianowicie: "poziom socjalistycznej ideowości" i "światopoglądu" sędziego. Cytat z broszury wskazuje niedwuznacznie o jakim światopoglądzie

dzie mowa: "Wysoka ideowość nie rodzi się samorzutnie i dlatego powinna być nasiloną pracą wychowawczą, polegającą na kształtowaniu i rozwijaniu zwłaszcza u młodych asesorów i aplikantów materialistycznego światopoglądu. Wskazówką w tym zakresie stanowi konstytucyjna zasada rozdziału kościoła od państwa. Sędzia reprezentuje państwo socjalistyczne i w związku z tym musi troszczyć się o takie postępowanie i uzewnętrzniać taki światopogląd, aby nie stwarzać nawet pozorów naruszenia tej zasady" /str.19/.

Przypomnijmy, że Konstytucja PRL gwarantuje w art.62 niezawisłość sędziego: Podlega on tylko u s t a w o m. Natomiast ani konstytucja, ani żadna inna ustawa nie narzuca sędziom światopoglądu materialistycznego, ani w ogóle jakiegokolwiek światopoglądu. Jest to zrozumiałe, ponieważ w tej samej konstytucji zagwarantowano wolność sumienia i wyznania /art.82/.

Nowy system ocen nakazujący roztrząsanie światopoglądu sędziego bez względu na to, jaki byłby to światopogląd, wykroczyłby przeciwko innej zasadzie konstytucyjnej, a mianowicie zasadzie równości praw wszystkich obywateli, bez względu na wyznanie - sformułowanej w art.81 konstytucji. Ponieważ oceny wpływają na awansowanie, ujemna ocena światopoglądu sędziego mogłaby mieć wpływ na jego karierę. Byłoby to zatem ograniczenie praw niektórych sędziów. Jest to nie tylko przez konstytucję zabronione, ale podlega karze /art.81/.

Autorzy broszury lekceważą sobie zagrożenie wyrażone w konstytucji. Co więcej, sugerują, że są takie światopoglądy, które uzewnętrznione przez sędziego, naruszają konstytucyjną zasadę rozdziału kościoła i państwa.

Jest to sugestia nierzetelna. Światopogląd każdego człowieka, a więc także sędziego, jest jego sprawą prywatną, a wolność wyboru w zakresie poglądów i przekonań jest prawem obywatelskim w konstytucji poręczonym. Uzewnętrznianie takiego czy innego światopoglądu nie może zatem naruszać żadnej zasady konstytucyjnej. W przeciwnym razie konstytucja byłaby zbiorem przepisów wzajemnie przeczących. A tak przecież nie jest.

Autorzy broszury, kimbolwiek by nie byli, wykazali bądź nieznajomość przepisów konstytucji, bądź złą wiarę, co może wprowadzić w błąd pracowników restoru, zwłaszcza, że posłużyli się oni autorytetem ministra sprawiedliwości. Urząd ten piastuje prof. Jerzy Bafia, wykładający procedury karnej na Uniwersytecie Warszawskim.

Nie eloga wątpliwości, że wydawanie podobnych tekstów przez resort sprawiedliwości, jest działaniem contra legem, czyli działaniem przeciwko prawu. Nasuwa się pytanie czy p. Bafia podpisał do druku tekst broszury? Oczywiście, nawet brak autoryzacji szefa resortu nie zwalnia go od odpowiedzialności. Natomiast autoryzowanie tekstu omawianej broszury byłoby niegodne prawnika, haniebne dla profesora uniwersytetu, karygodne dla ministra sprawiedliwości. A.W.

----- Pamiętnik więźnia /II/ -----
----- Aręszcie śledczym -----

W poprzednim odcinku Autor przedstawiał swoje aresztowanie i pobyt w zakładzie dla psychicznie chorych, gdzie skierował go prokurator. Autor został zatrzymany pod zarzutem kradzieży prądu elektrycznego i pobicia inspektorów Zakładu Energetycznego, z których to inspektorów przynajmniej jeden okazał się funkcjonariuszem SB. /red./

"Należy zaznaczyć, że przed niesłusznym i niezasadzonym skierowaniem na obserwację psychiatryczną, tak jak w moim przypadku, podejrzany nie ma żadnych możliwości obrony. Przepisy prawne nie przewidują zaskarżenia postanowienia o skierowaniu na badania ambulatoryjne, psychiatryczne. A biegli psychiatrzy prawie zawsze występują z wnioskiem o 6-tygodniową obserwację psychiatryczną. W związku z wnioskiem biegłych psychiatrów o umieszczenie badanego na obserwacji zaskarżenie

postanowienia prokuratora o skierowanie podejrzanego na obserwację psychiatryczną w zasadzie jest zawsze nieskuteczne. Takie uregulowania prawne, jak w tym wypadku, pozwalają na uwięzienie zdrowych psychicznie lecz niewygodnych obywateli w bardzo ciężkich, tragicznych warunkach, wśród ludzi psychicznie chorych i wywierania w ten sposób nacisku na obywatela aby wyrzeka się drogiej dla niego idei, ale niewygodnej dla reżimu...

Już w czasie pobytu w szpitalu dowiedziałem się od ojca, który dostał ze mną widzenie, że 3 marca, a więc na drugi dzień po aresztowaniu mnie, SB przeprowadziła rewizję w moim mieszkaniu i w mieszkaniu moich rodziców. Zamiast zgodnie z postanowieniem o przeszukaniu zabrać grzejniki elektryczne, oficer SB zabrał dokumenty polityczne dotyczące zmiany konstytucji uchwalonej w 1952, m.in. Wniosek Obywatelski z 14 stycznia 1976 r. oraz książkę pt. "Śledztwo" Tomasa Stalińskiego wyd. w 1974 przez Instytut Literacki w Paryżu. Ojciec powiedział mi też, że 24 marca 1976 zostałem wezwany do KM MO w Fabianicach i tam przesłuchany przez oficera SB na temat moich znajomości z niektórymi sygnatariuszami, którzy podpisali Wniosek Obywatelski, a głównie z mec. K. Głogowskim z Łodzi...

Po zakończeniu obserwacji w dniu 15 maja 1976 zostałem przewieziony do KM MO w Fabianicach. W komendzie zapoznałem się z aktami dochodzenia i 22 maja 1976 przewieziono mnie do Aresztu Śledczego w Łodzi, ul. Stokowska 9...

W dniu 25 maja 1976 zostałem przeniesiony z bloku I oddział III do bloku III oddział IV specjalny, SB do celi 143... Oddział specjalny SB zajmuje 16 cel, od nr 130 do nr 146, około pięciu pokoi do przesłuchań więźniów, biblioteka, świetlica, do której więźniowie nie mają wstępu, pokój lekarza i oddziałowego oraz pokój kierownika oddziału - oficera SB...

Cele w areszcie w Łodzi są pięćdo-osobowe, o powierzchni około 13 m², a przestrzeni 35 m³. Podłogi wykładane parkietem, łóżka ustawione piętrowo, materace zleżające, bardzo twarde i niewygodne. Okna duże, zakryte blindą. W celach woda bieżąca, zimna, muszlo splukiwane wodą. W celach obowiązuje idealna czystość i porządek. Spaceruje się w osobnych zamkniętych klatkach, tak aby poszczególne cele nie mogły się ze sobą kontaktować.

Wyżywienie złe. Służba więzienna tłumaczy to tym, że na wyżywienie niepracującego więźnia przypada suma ok. 7,30 zł, a na pracującego 9,40 zł. Natomiast na wyżywienie psa, który nas pilnuje przypada suma 15 zł. Myślę, że tak wysoka suma /15 zł/ na wyżywienie psa w porównaniu z sumą /7,30/ na wyżywienie więźnia świadczy o tym, że człowiek pozbawiony wolności w Polsce Ludowej przedstawia dużo mniejszą wartość od zwierzęcia... Rano podawano nam 0,5 kg czarnego gliniastego chleba i 20 g margaryny na cały dzień. O godz. 7 - na śniadanie 0,5 l tzw. zupy mlecznej, czyli wody zabarwionej mlekiem i kilka nitok makaronu oraz 0,5 l czarnej, zbożowej, gorzkiej kawy. O godz. 12 - obiad, litr zupy z buraków lub z makaronu, bardzo rzadka. Kolacja, godz. 16 - podawano 0,5 l słodkiej, zbożowej, czarnej kawy. Kto ma pieniądze może ratować się wypiskami żywnościowymi. Byli jednak tacy więźniowie, którym nie miał to przysłać pieniędzy na wypiski, czy paczki żywnościowej, tacy głodowali...

Większości znajdują się informatorzy i prowokatorzy SB. Są to więźniowie, którzy w wyniku głodowych racji żywnościowych w więzieniu, za wypiski żywnościowe, czy obietnicę przedterminowego warunkowego zwolnienia, zaprzepaszczają swoją godność ludzką i zaprzędają się na szpiczłowską służbę...

Po skazującym wyroku, na własną prośbę w dniu 1 lipca 1976 zostałem przeniesiony do bloku nr II celi 63, a następnie do celi 71 i skierowany do pracy w warsztacie elektrycznym w charakterze elektryka, pracuję w pełnym społeczeństwie... Ponieważ pracowałem jako elektryk i mogłem względnie swobodnie poruszać się po terenie więzienia, więc sta-

ralem się mieć oczy i uszy szeroko otwarte. W miarę możliwości sprawdzałem nazwiska informatorów z oddziału specjalnego SB. Nazwiska niektórych z nich np. Kowalcza potwierdziły się.

dnia 10 września 1976 widziałem więźni chorego psychicznie, osadzonego w izolatorze bloku I oddział 1. Ostry ten porozbijał sprzęty w celi i podarł na sobie odzież. Ponieważ nieszczęśliwy ten człowiek nie potrafił skarżyć się, więc pory był przy każdej okazji i bez okazji, zabrano mu odzież i pojemnik, w który mógł załatwiać swoje potrzeby fizjologiczne. Podłoga była zabrudzona kałem i moczem, w takich warunkach przebywał przez kilka dni. Szczególnym okrucieństwem odznaczał się oddziałowy bloku nr 1 oddział 1, w stopniu st. sierż. zwany przez więźniów "Hitlerem". Oddziałowy ten za pomocą bicia i krzyku zmuszał chorego aby wychodził i szedł naśladując psa. W wyniku interwencji kierownika magazynu mundurowego w stopniu kapitana, została powołana komisja w składzie: naczelnik aresztu - major Tkaczuk, kier. ochrony - major Szablewski i lekarz - Sójka, która po zbadaniu sprawy nakazała sprzątnąć celę i przyspieszyć internację w zakładzie psychiatrycznym. Oddziałowy "Hitler" podobno został ukarany nagana i zabrano mu premię na przeciąg trzech miesięcy.

Będąc świadkiem opisanego wydarzenia zastanawiałem się, jak to jest możliwe, aby w państwie socjalistycznym, pomijając już fakt oczywistego zezwierzęcenia oddziałowego, przetrzymywano chorego psychicznie w więzieniu, natomiast mnie zdrowego psychicznie w szpitalu psychiatrycznym. Odpowiedź jest jedna. Jest to możliwe jeżeli obywateli, których poddaje się "praniu mózgu" zajmują miejsca w szpitalach psychiatrycznych, przeznaczone dla tych nieszczęśliwych, chorych ludzi.

Marcel Chwalewski

----- "Listy do Redakcji" -----

----- miłe słowa z Kanady -----

Pan L. Skoro z St. Jean /Kanada/ nadesłał nam pocztą list, w którym m.in. pisze o dużym wrażeniu, jakie wywarła na nim lektura OPINII. "Uważam, że dokonaliście Panowie wiekopomnego dzieła, bo jest nim niewątpliwie wydawanie niepodległego i demokratycznego słowa drukowanego, właśnie w Polsce, a nie na emigracji /.../ fakt ukazania się OPINII jest niesłychanie ważnym dla sprawy Polski i istotnym z punktu widzenia tego, co myśli i mówi Naród - a nie jakiś tam sobie z Bożej łaski partyjny publicysta - aparatczyk".

Serdecznie - acz z pewnym zażenowaniem - za te życzliwe słowa dziękujemy. Staraj się nadal bódziemy, aby nie zawieść nadziei naszych czytelników w kraju i obczyzny. /red.

----- Przyczynek do swobody wyznania -----

Otrzymałem odpis zażalenia, które do Prokuratora Generalnego skierował Walter Rachwałik, maturzysta z Częstochowy. Oto treść zażalenia:

"Dnia 21 X przyszli do Liceum Ogólnokształcącego im. A. Mickiewicza w Częstochowie jacyś panowie i wzywali kolejno uczniów na rozmowę prowadzoną w obecności Pana Dyrektora Liceum. Było to śledztwo niezgodne z art. 10 Konstytucji Polski Ludowej, ani z uchwałami Karty Praw Człowieka i Obywatela /ONZ/, ani wreszcie z Regulaminem Ucznia /bo śledztwo prowadzone jest podczas trwania lekcji/.

Nie wiem, kim są ci panowie /może wie Pan Dyrektor/, ale dnia 21 X zostałem wezwany do nich jako kolejny do przedziwnej "spowiedzi". Otrzymałem też szereg pytań. Np:

Jakie książki łączą mnie z księżmi pallotynami? - Co ja wiem o pallotynach? - Czy po lekcjach religii jeszcze spotykam się z księżmi? - Po co się z nimi spotyka? - Czy ja też zostanę księdzem? - Czy moim kolegą, wymieniono nazwiska/ zamierzają zostać księżmi?

- Czy Dyrektor naszej poprzedniej szkoły /została rozwiązana, a uczniowie przeniesieni do innych szkół/ wiedział o tym, że ja, albo ktoś inny zamierza zostać księdzem?
Konradto, polecono mi wymienić nazwiska kolegów, którzy razem z mną chodzą na lekcje religii.

Pytania te, to dowód walocenia sumienia w wolnej Polsce Ludowej. Pytania te, to dowód analfabetyzmu umysłów, bo gdyby pytający umieli czytać, wiedząc o palotynach i innych księżkach znaleźliby w publikacjach książkowych i prasowych, a nie zamęczaliby nimi uczniów. Pytanie 3 i 4 dotyczy bezpośrednio moich praktyk religijnych a więc spraw sumienia. Albo kto może teraz wiedzieć, czy zostałem księdzem? Ilo z tych, którzy są w seminariach duchownych wcale nie dochodzi z rozmaitych powodów do kapłanstwa.

Albo następne pytania i zadania. To już niżej wszelkiej krytyki na tego mój oni uważają? Za donosiciela, lub urzędowego szpiega przeciw kolegom, jak za czasów carskich? Czy może za kogoś gorszego jeszcze? Nie rozumieją także powodu podrywania wobec mnie - ucznia przecież - autorytetu mego drogiego Dyrektora. Samo bowiem pytanie sugeruje jakies "przestępstwo". Czy to nawrót do czasów opisanych przez Zeromskiego w "Syzyfowych pracach"?

Te pytania ubliżają godności człowieka, poniżają ją i hanbią. Te pytania nie należą do estetycznych, bo obiecano następnym "rozwiązaniem". I powrót do wszystkiego? Inne czego?

Proszę o szybką interwencję, bo nie wytrzymam nerwowo tego bezprawia, jak mój kolega, który już przerwał naukę w naszej szkole z powodu /przymus klasy/. Liczę też na to, że z powodu tego listu ułaskawicie przy moim nazwisku tajnej adnotacji "oblać przy maturze".
Jalter Rachwałik, maturzysta
Częstochowa

----- Dla jeszcze większej aktywizacji -----

Zwracam się do RUCHU OBRONY PRAW OBYWATELA I OBYWATELKI w Polsce z prośbą o otwarcie w moim mieszkaniu w Gdańsku-Wrzeszczu przy Zabłockiego 2a p.22 Punktu Konsultacyjno-Informacyjnego RUCHU OBYWATELA.
Czynię to dobrowolnie i bezinteresownie, chcąc w ten sposób przyczynić się do jeszcze większej aktywizacji działań RUCHU OBYWATELA w naszym mieście.

mgr Tadeusz Bzczudkowski
Gdańsk-Wrzeszcz

--- List Akademickiego Klubu Historycznego ---

Otrzymałem odpis listu Akademickiego Klubu Historycznego, skierowanego do redakcji "Nowe Książki" 30.11.77 w związku z oświadczeniem w nr 21/77 tego dwutygodnika artykułu Wojciecha Zukrowskiego "Odmienne widzenie". Niżej publikujemy obszerny fragment listu:
"Chwali on /Zukrowski/ twórczość Stefana Rembka, a boleje równocześnie nad tym, że tematyka wojny polsko-radzieckiej z 1920 r. przez literaturę 'wstydliwie przemilczana'. Kluszy to ból, że dla nas, młodzieży, gdy tylko przy zwalczaniu dużych trudności walczy się, nam dojdzie do źródeł prawdy o tym okresie. Z księgarń obca, w polską rękę wywieziono literaturę o tych czasach, a w bibliotekach korzystając można z tych materiałów tylko o chyłkiem i milczkiem. Jak trudno np. zdobyć "Rok 1920" Józefa Iksuńskiego. Jak ciekawy i wartościowy jest dołączony do tej książki wykład marszałka M. Tuchaczewskiego pt. "Pochód na Wiskę", w którym przegrany marszałek usprawiedliwiał przyczyny nieudanej, angielskiej agresji na Polskę.
Mocarz literatury polskiej z okresu niewoli i okresu dojrzewania Polski do niepodległości, walki o nią - to Stefan Żeromski /.../ terwija w tym artykule /"Na probostwie w Łyszkowie"/ Żeromski rzeźbił tego żołnierza w wojnie wyzwolenczej /1920 r./, wskazuje tu

... dla polskim celem ta wojna polsko-radziecka zmierzsa; między innymi
 a wojna na odepnąć opinie, jakobyśmy byli narodem panów i szlach-
 y, jakoby nasza armia była "białą armią Piłsudskiego" /.../ Ustęp
 którym opisuje Gercuski, jak to Julian Marchlewski, pomazany od
 wód do głów krwi ludzką Feliks Boierzyński i "szanowany Feliks KOn-
 oli z Wysskowa drapaka przed armią polską". Tragicznie i śmiesznie
 wygląda w tym artykule J. Marchlewski. Przeczywa tragedię onyżki, sko-
 ro jak głoszą inne dokumenty - Marchlewski sprzeciwiał się począ-
 tkowo agresji radzieckiej na Polskę, gdy twierdził, że Polska sama
 powinna odrodzić się wewnętrznie i zewnętrznie, że nie powinna być
 samodzielnym państwem, by nie stała się tak, jak z radzieckim
 samodzielnictwem Ukrainy, Białorusi, Litwy, Łotwy, Estonii.

Wojciech Sukrowski opluwa okres walki żołnierza polskiego, który
 ochotniczo, bez polityków wiedział o co walczy. Twierdzi Sukrowski
 ale nie Lechok, że chcieliśmy krótko narodzić "gwałtownie wynarodo-
 wić", a dopiero marszałkowie i generałowie sowieccy powitali wrze-
 sion /1938/ jako "wyrównanie krzywdy". Chyba wyrównanie imperialisty-
 cznych krzywd i celów sowieckich, a nie krzywd podkitych narodów.

Kłaniając się Wojciechu Sukrowski tymże generałom i marszałkom i
 tym wszystkim, którzy wyzwoleną naszą wojnę nazywają walką o czy-
 jeś majatki, którzy wynaszać pragną z pamięci narodu walkę o niepodle-
 głość, którzy gwałtem cenzury przekonują ośca, że Polska prawdziwa
 to dopiero ta Polska czoła kagneten urządzona, bowiem polski żołnierz
 od Lenina poznaczony, walczył o Polskę demokratyczną. Tak mu przyrze-
 kano.

Wiemy nino wszystko w jakich warunkach Polska odradzała się po
 stuletniej niewoli, kto granice i wolność wywalczył, kto ją odbu-
 dował - wiemy kto i w jakich warunkach wyrzucił Polskę z idei demo-
 kratycznych, kto narzucił Polsce antydemokratyczną, niewolniczą
 szatańską dyktaturę nazywaną dźwięcznie "dyktaturą proletariatu"

Teżardę żywny dla waselinarskiego piarstwa na judaszowe srebr-
 niki, pragnącego dla jakichś i czyichś celów prawdy historyczne
 zapomniać i opluwać.

"Akademicki Klub Historyczny"

 Biuro Konsultacyjno-Informacyjne
 PRACOWNI OBRONY PRAW OBYWATELA I OBYWATELKI W POLSCE

- Warszawa, ul. Szuchańska 1a - czynny we czwartki, godz. 17-18
- Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Sakłockiego 2a m.22 - piątki, godz. 17-18
- Katowice, ul. Długołęcka 30 m.7 tel. 81-49-19, czwartki godz. 18,20
- Kraków, ul. Kościelna 24 m.7 - wtorki godz. 13 - 18
- Łódź, ul. Hutnicza 20 m.5 tel. 619-30, czwartki godz. 17-18
- Bielsko, ul. Konstytucyjna 11 m.1, tel. 86-854, środy, godz. 17-18
- Bydgoszcz, ul. Główna 6 m.3, środy godz. 17-18
- Legnica, ul. Armii Krajowej 38 m.3, poniedziałki godz. 17-18
- Częstochowa, ul. Bohaterów Warszawy 113 m.7, piątki, godz. 17-18
- Wrocław, ul. Czernieckiego 34 m. 120, tel. 40-01-80 - poniedziałki
 i piątki, godz. 13,30 - 18,30
- Wrocław, ul. Powstańców Śląskich 109 m.47, tel 81-39-53 wtorki,
 godz. 13 - 19

 Skłótko na Fundusz Pracowy OPINII na wartość wolnego słowa !

na całym świecie, telewizja polska (a później Polna) w całym kraju przebieg konferencji z wymownym opóźnieniem, w tłumaczeniu polskim przeinaczając w kilku miejscach zarówno wypowiedzi Prezydenta Cartera, jak i pytania. W szczególności, w oświadczeniu wstępnym Prezydenta Cartera znalazł się fragment o dziennikarzach niedopuszczonych na konferencję przez organizatorów, którym udzielił odpowiedzi na piśmie /mowa była o przedstawicielach OPINII/. Prezydent użył zwrotu "not permitted" - co oznacza: "nie zostali dopuszczeni", "nie pozwolono im". W wersji telewizji PRL i PAP przetłumaczono to oczywiście fałszywie na "nie mogli przyjechać".

Duże wrażenie podczas konferencji wywołało pytanie jednego z dziennikarzy, który zapytał, czy dominacja radziecka nad Polską zdaniem prezydenta "utrzymywać się będzie niemal w nieskończoność, czy też dostrzeżę Pan dzień, w którym Polska może będzie istotnie wolna?" W odpowiedzi, Prezydent Carter stwierdził, że zależy to od "polskich przywódców i narodu polskiego" oraz wyjaśnił, że naród amerykański wyznaje pogląd, że wszystkie kraje powinny być niepodległe i wolne od "niechcianej ingerencji".

Wieczorem w Pałacu Namiestnikowskim przy Krakowskim Przedmieściu odbył się uroczysty ~~dzim~~ obiad wydany na cześć Prezydenta Cartera. Podczas obiadu J. Carter i E. Gierk wymienili toasty. W czasie obiadu przed Pałacem Namiestnikowskim zebrała się grupa ok. 100 osób wznosząca okrzyki: "Carter - ratuj nas! / W tym samym czasie z Kościoła św. Krzyża SB porwała Ewę i Dorotę Switon - uczestniczki 24-godzinnej modlitwy /patrz następna informacja/.

31 grudnia ok. godz. 6,30 porwany został sprzed kościoła św. Krzyża Adam Wojciechowski, którego funkcjonariusze SB przewieźli do Pałacu Mestowskich. Około południa, Wojciechowski podobnie jak inne zatrzymane w dniach 29 i 30 grudnia osoby został zwolniony.

W chłodnej atmosferze, nie tylko z przyczyny padającego śniegu, 31 grudnia o godz. 9,00 Prezydent Carter, żegnany przez Edwarda Gierka opuścił Warszawę. Zwraca uwagę, że wbrew przyjętemu z tej okazji protokołowi, nie wygłoszono przemówień pożegnalnych.

31 grudnia opublikowany został "wspólny komunikat polsko-amerykański" Poza wyliczeniem uczestniczących w rozmowach osób, podstawowych momentów przebiegu wizyty oraz informacji o zaproszeniu Gierka do USA oraz powściągliwych zwrotów grzecznościowych - cała treść polityczna wizyty określona została tylko jednym zdaniem: "Pierwszy sekretarz i Prezydent wyrazili zadowolenie z odbytych rozmów oraz przekonanie, że kontynuowanie wizyt na najwyższych szczeblach, jak też wizyt innych czołowych osobistości obu krajów, służy interesom obu stron oraz pogłębieniu odprężenia i współpracy międzynarodowej". W trakcie wizyty ogłoszono, że USA udzieli PRL, ponad przyznane wcześniej 300 mln \$ kredytów, dalsze 200 mln \$ kredytów na zakup zboża i pasz. Jak wiadomo, to podniesienie kredytu do 500 mln \$ uzgodnione zostało podczas niedawnego pobytu sekretarza stanu do spraw handlu zagranicznego USA w Warszawie. Natomiast spodziewane zwiększenie tego kredytu o dalsze 500 mln \$, czyli do kwoty miliarda dolarów - nie nastąpiło.

1 stycznia Biały Dom ogłosił specjalny komunikat, że Prezydent Carter na prośbę RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA w Polsce udzielił odpowiedzi ~~RUCHU OBRONY~~ pismu OPINIA i podał do wiadomości publicznej pełen tekst wywiadu /patrz poprzednie wiadomości/.

1 stycznia 1977 ogłoszone zostało oświadczenie rzeczników ~~RUCHU OBRONY~~, protestujące "przeciwko nieprawowartym i obrażającym całe społeczeństwo polskie brutalnym poczynaniom władz PRL" podczas wizyty Cartera, a w szczególności, przeciwko kordonom milicyjnym, odciągającym społeczeństwo od miejsc, w których Prezydent Carter spotyka się ze społeczeństwem polskim oraz przeciwko podjęciu przez władze PRL w tym czasie, prawie wyłącznie do celów propagandowych, działań mających na celu wywołanie wrażenia, że Prezydent Carter jest w Warszawie, aby spotkać się z Polakami.

RUCHU OBRONY.

Echa prasy światowej. Wedle napływających informacji, wizyta Prezydenta Cartera w Warszawie wywołała bardzo silne echo w prasie światowej. M.in. dwie spośród amerykańskich sieci telewizyjnych nadały wywiady z członkami Komitetu Samoobrony Społecznej "FOR" - Adamem Michnikiem i prof. Janem Jeleńskim. W relacjach agencyjnych prasowych, radiowych i telewizyjnych na plan pierwszy wybijały następujące elementy:

1. Udzielanie przez Prezydenta Cartera wywiadu OPINII i poinformowanie o tej sprawie podczas konferencji prasowej.
2. Niedopuszczanie przez władze PRL ludności Warszawy na miejsca z których Carter składał wieńce i spowodowana tym bardzo chłodna atmosfera przebiegu wizyty.
3. Porwanie z kościoła w trakcie 24-godzinnej modlitwy Ewy i Doroty Switon.

Dosć typowa dla reakcji prasy światowej jest korespondencja zamieszczona na 1 i 2 stronie wpływowego pisma amerykańskiego "The Boston Globe". Prawie całkowicie pomija ona oficjalny przebieg wizyty, podkreślając zimny charakter powitania Cartera przez władze PRL, a gros uwagi poświęcając działaniom RUCHU OBRONY oraz 24-godzinnej modlitwie w Kościele św. Krzyża. Korespondencja kończy się opisem sceny, gdy w tym samym czasie, kiedy Prezydent Carter wznosił toast na przyjęciu, agenci Służby Bezpieczeństwa porywali z kościoła 16-letnią Ewę i jej matkę Dorotę Switon.

**----- 24-godzinna modlitwa uczestników RUCHU OBRONY
----- o uwolnienie Piotra i Ryszarda Switonów**

/31.12/ 30 grudnia w Kościele św. Krzyża w Warszawie przy Krakowskim Przedmieściu, w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, o godzinie 11.00 rozpoczęła się 24-godzinna modły połączone ze ścisłym postem /głodówka/ w intencji uwolnienia 16-letniego inwalidy Piotra i 22-letniego Ryszarda Switonów, aresztowanych przez SB dokładnie miesiąc wcześniej - 30 listopada. Na modlitwie, jak informował umieszczony w kaplicy, skromny afisz, wybrano dzień Świętej Rodziny. W modlitwie uczestniczyli Kazimierz Switon, prowadzący PKI RUCH OBRONY w Katowicach, Dorota Switon i Ewa Switon - ojciec, matka i siostra uwięzionych chłopców - Wojciech Ziemiński z red. OPINIA oraz Marian Piłka z red. BRATNIAK. Okresowo udział w modłach wzięła druga siostra uwięzionych chłopców 11-letnia Małgosia, nie przestrzegając ona jednak ścisłego postu. Do modlących dołączali przybywający nieprzerwanie ludzie. Okresowo modliło się w intencji Piotra i Ryszarda po więcej niż sto osób.

Wieczorem o godz. 19.00 odprawiona została Msza Święta, podczas której do Altaru Pańskiego przystąpiło p.dużo osób, uczestniczących w modłach. Po zakończeniu Mszy Świętej i głośniejszej modlitwie zebranych w kaplicy wiernych - zakończonej odśpiewaniem Boże coś Polskę - wszyscy poza uczestnikami modlitwy - czuwania opuścili świątynię, ponieważ kościół na noc jest zamykany.

W tym czasie władze SB zdecydowały się na krok nieprawdopodobny w swej brutalności, łamiący prawo do wolności sumienia i wyznania oraz naruszający jaskrawie wolność człowieka, zagwarantowaną ustawami. Tuż przed godziną 20.00, gdy matka i siostra uwięzionych chłopców udały się do toalety w plebanii, w przedsionku zakrystii o agentów Służby Bezpieczeństwa rzuciło się na niespełna 17-letnią Ewę Switon, broniąc się i wzywając ratunku dziewczynkę obezwładniono i zatkano jej usta tak brutalnie, że przez parę następnych dni miała posiniaczoną twarz; uniesiono ją następnie do góry i biegiem przeniesiono do czekającego samochodu. Na krzyk córki, wybiegła za nią matka - Dorota Switon. Otoczyli ją, obezwładnili, zatkali usta i przenieśli do samochodu inni funkcjonariusze SB. Samochód, którym dojechała porywana dziewczyna, nr rej. TR 30-50. Poza nią, w ul. Traugott...

którą nastąpiło porwanie, zgromadziło się kilkanaście innych samochodów Służby Bezpieczeństwa.

Ewę i Dorotę Switonów przewieziono do Komendy MO, gdzie przez dwie godziny wywierano na nie presję, aby przerwały modlitwę i wróciły do domu. Ewie i Dorocie Switonów grożono, że funkcjonariusze MO zabawią się z jej córką; powiedziano jej też, że porwanie ludzi jest to "nowa metoda SB, która będzie teraz stosowana".

Około godz. 22,00 z prywatnego mieszkania pp. Moczulskich, pod nieobecność gospodarzy, uprowadzona została 11-letnia Małgosia Switon. Do mieszkania przybyło 2 funkcjonariuszy SB, ok. 10 innych oraz silną eskortę SB, wsadzono Dorotę, Ewę i Małgosię Switonów do pociągu jadącego do Katowic. Na pierwszej stacji gdzie pociąg się zatrzymał, a mianowicie w Pruszkowie, Dorota Switon wraz z córkami usiłowała opuścić pociąg, ale wagon był tak obstawiony przez funkcjonariuszy SB, że okazało się to niemożliwe. Cały czas w eskorcie SB, Dorota Ewa i Małgosia Switon, nad ranem 31 grudnia dotarły do domu w Katowicach.

Najwyraźniej zamiarem władz było przerwanie 24-godzinnej modlitwy. Zamiar ten całkowicie się nie powiódł. Dorota, Ewa i Małgosia Switon mimo porwania nadal kontynuowały modlitwę połączoną ze ścisłym postem. Również w kościele św. Krzyża trwała modlitwa teraz już nie tylko w intencji uwięzionych chłopców, lecz również porwanych niewiast.

Wierni, którzy od 6,00 rano zaczęli przebywać do kościoła i biorąc udział we wspólnych modłach w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, mogli zobaczyć już drugi wywieszony plakat, informujący, iż 30 grudnia po Mszy św. "synowie ciemności" uprowadzili z kościoła Dorotę i Ewę Switonów.

Modlitwa zakończyła się 31 grudnia o godz. 11,00 zbiorowym odmówieniem litanii do Matki Bożej, przez tłumnie wypełniających kaplicę wiernych oraz odśpiewaniem Boże coś Polskę...

Ryszard i Piotr Switonowie nadal przebywają w więzieniu - władze zastosowały w stosunku do nich drańskie środki, odmienne aniżeli zazwyczaj wobec osób oskarżonych o drobne przestępstwa. Represje wobec Switonów nie ustają: decyzją z 29 grudnia Urząd Miejski w Katowicach cofnął imierzowi Switonowi - zwycięcy rodziny - koncesję na prowadzenie warsztatu teleradiomechanicznego.

Kampania Wniosku Obywatelskiego do Rady Państwa PRL

31.12/ W uzupełnieniu wiadomości podanych wewnątrz numeru, relacjonujemy dalszy przebieg grudniowej kampanii składania Wniosków Obywatelskich do Rady Państwa PRL w sprawie ogłoszenia Paktów Praw Człowieka w Dzienniku Ustaw PRL.

W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia, 26 grudnia w czterech teatrach warszawskich: Narodowym, Polskim, Studio i na Woli odbyły się wiece prowadzone przez uczestników RUCHU OBRONY: Adama Wojciechowskiego, Kazimierza Janusza i Wojciecha Ziemińskiego, Leszka Moczulskiego oraz Andrzeja Czumy. W Teatrze Narodowym A. Wojciechowski przeprowadził wiec, przemawiając w antrakcie spektaklu ze sceny; w pozostałych teatrach odbyły się one w foyerach. Za każdym razem wywieszano afisze informujące o charakterze wiecu, uczestnicy RUCHU OBRONY wyjaśniali zebrany cel i znaczenie akcji oraz zbierano podpisy pod wnioskiem obywatelskim i rozdawano ulotki. Funkcjonariusze SB na czas krótki zatrzymali w Teatrze Polskim Wojciecha Ziemińskiego, zaś w innych teatrach wylegitymowali kilka osób.

27 grudnia o godz. 19,00 w centrum Przemysła, w pobliżu Urzędu Miejskiego rozpoczął się wiec, prowadzony przez uczestników RUCHU OBRONY: Stanisława Rusinaka i Mariana Rilkę. Wiec trwał do godz. 23,00 i zgromadził ok. 1500 osób. Przemawiał Marian Rilkę. W czasie

Wśród obecnych rozdano kilkadziesiąt ulotek i zebrano ok. 20 podpisów pod wnioskiem obywatelskim do Rady Państwa. MO i SB bojąc się reakcji tłumu, nie interweniowała. Dopiero po zakończeniu akcji, wracając samotnie do domu St. Kusiński i M. Piłka zostali zatrzymani i przewiezieni do Komendy Wojewódzkiej MO, gdzie poddano ich bezskutecznej próbie przesłuchania. W Komendzie Wojewódzkiej MO, w obecności funkcjonariuszy SB, Marian Piłka został brutalnie pobity przez umundurowanego sierżanta MO, który rzucił się na niego, porozrywał mu ubranie i rozebrał prawie do naga, a następnie obalił na ziemię, kopał go i za włosy ciągnął po podłodze. Marian Piłka nie stawiał oporu. W trzy godziny po zatrzymaniu, St. Kusiński i M. Piłka zostali bez słowa wyjaśnienia zwolnieni. Następnego dnia 28 grudnia, Stanisław Kusiński, prowadzący PKI RUCHU OBRONY udał się do Komendy Wojewódzkiej MO i na ręce szefa SB złożył ustny protest przeciwko pobiciu Mariana Piłki. Oficer SB tłumaczył się, że nie jest to wina SB, a umundurowani funkcjonariusze MO mu nie podlegają. Tego samego dnia 28 grudnia rzecznicy RUCHU OBRONY ogłosili Oświadczenie, protestujące przeciwko zatrzymaniu w Przemyślu dwu uczestników RUCHU OBRONY i pobiciu Mariana Piłki.

Obok tych akcji publicznych, do końca grudnia trwała zbiórka podpisów pod wnioskiem obywatelskim w licznych środowiskach na terenie całego kraju.

W ciągu grudnia uczestnicy RUCHU OBRONY przeprowadzili 16 publicznych zbiórek podpisów pod wnioskami obywatelskimi do Rady Państwa PRL - w Gdańsku, Lublinie, Łodzi, Katowicach, Krakowie, Przemyślu i Wrocławiu. W trakcie tych akcji 21 uczestników RUCHU OBRONY zatrzymano na czas do 3,5 godziny, jednego z nich pobito a dwu wywieziono poza miasto i pozostawiono na szosie. Ponadto ok. 10 osób legitymowano. Wśród zatrzymanych znaleźli się obaj rzecznicy RUCHU OBRONY, wszyscy członkowie kolegiów redakcyjnych OPINII I BRATNIKA a także cztery osoby prowadzące PKI RUCHU OBRONY.

----- Zatrzymania i rewizje
----- Represje w grudniu

/31.12/ W ciągu grudnia organy SB i MO dokonały zatrzymać działaczy demokratycznej opozycji oraz rewizji domowych w 57 przypadkach. Zabrano 4 powielacze oraz ok. 1500 egz. niezależnych wydawnictw. Z ogólnej ilości 56 zatrzymać i rewizji, w 46 przypadkach dotyczyły one uczestników RUCHU OBRONY. W aresztach przebywają: Piotr i Ryszard Switonowie - synowie Kazimierza Switonia, prowadzącego PKI RUCHU OBRONY w Katowicach oraz sygnatariusze RUCHU DEMOKRATYCZNEGO, Zenon Pałka, zatrzymany i wedle informacji KSS "KOR" skazany przez kolegium d/s wykroczeń w bliżej nie znanych okolicznościach. Dwie osoby zostały pobite: Marian Piłka przez sierżanta MO w gmachu KW MO w Przemyślu oraz nie uczestniczący w działach opozycyjnych redaktor Tygodnika Powszechnego ks. Bardecki w dniu 23 grudnia w Krakowie - przez nieznanych sprawców.

----- Śledztwo "o znieważanie
----- organów państwowych i politycznych PRL"

/31.12/ Uczestnicy RUCHU OBRONY K. Janusz i W. Ziemiński otrzymali z Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie potwierdzenia rewizji osobistej, przeprowadzonej 17.12 po wiecu na Ścianie Wschodniej w Warszawie. Z pisma wynika, że toczy się przeciwko nim śledztwo "o znieważanie organów państwowych i politycznych PRL" /srt. 237 kk/.

----- O demokratyzację PRL

List ~~nr~~ 14 działaczy PZPR

31.12.01 pewnego czasu krąży w odpisach wśród aktywistów i funkcjonariuszy PZPR list, wysłany do Edwarda Gierka przez 14 on-
giś członowych działaczy PZPR. Do sygnatariuszy należy Edward Ochab
- I sekretarz KC PZPR w 1956 r. oraz przewodniczący Rady Państwa
PRL do 1968, b.członkowie Biura Politycznego - Wł. Matwin i Jerzy
Morawski, znany działacz gospodarczy Julian Kule, działacz socjalis-
tyczny Jan Strzelecki, sygnatariusze Deklaracji RUCHU DEMOKRATYCZNE-
GO - Wincenty Heinrich oraz b. prokurator generalny - Andrzej Burda,
Jerzy Albrecht, Szymon Jakubowicz, Cezary Józefiak, Mieczysław
Márzec, Jerzy Szacki, Zofia Zakrzewska i Janusz Zarzycki. Trzy i
pół stronicowy list określa, iż w PRL pogłębia się kryzys politycz-
ny oraz postuluje procesy demokratyzacji wewnątrz PZPR oraz w PRL
i domaga się przeprowadzenia reform gospodarczych. Stwierdzając, że
następstwem kryzysu jest niezadowolenie społeczne, prowadzące do
takich inicjatyw jak KOR i niezależny ruch Studencki - autorzy listu
nie dostrzegali istnienia RUCHU OBRONY.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Kazanie ks. Prymasa

W Archikatedrze św. Jana w Warszawie

46.1/ W Święto Trzech Króli, 6 stycznia w Archikatedrze św. Jana w Warszawie Prymas Polski ks. kardynał Stefan Wyszyński wygłosił ważne kazanie. W Archikatedrze i sąsiednim kościele Jezuitów - gdzie przez głośniki nadawano nabożeństwo i kazanie z Katedry - oraz na ul. Świętojańskiej zgromadziło się kilkanaście tysięcy wiernych, którzy w powadze i skupieniu wysłuchali ponad godzinne kazanie. Pasterz Kościoła Katolickiego w Polsce w głębokim wywodzie przedstawił bezdyskusyjną misję ewangeliczną Kościoła, podkreślając, iż Kościół katolicki w Polsce nie zamierza być siłą polityczną. Prymas z ojcowską troską omówił kwestie zagrożenia biologicznego i moralnego narodu, apelując do poczucia odpowiedzialności wszystkich Polaków: przedstawił wizyty własną i 30 biskupów u Ojca Świętego oraz omówił zagadnienia stosunków i dialogu między Kościołem a państwem, podkreślając iż dialog ten może przynieść korzystne skutki dla Kościoła i narodu oraz otwiera pewne nadzieje. Ksiądz Prymas zapowiedział ogłoszenie w tygodniach wielkiego postu nowych listów pasterskich Episkopatu, a wśród nich listu pasterskiego Prymasa Polski o moralnej odpowiedzialności wiernych za Kościół i Naród.

Pakty Praw Człowieka -----

Komentarz miesięczny

76.1/ Trzy wydarzenia wyróżniły się w ostatnich tygodniach: zakończona sukcesem kampania w sprawie wprowadzenia w życie Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka, wizyta Prezydenta Cartera w Warszawie i jej krajowe a także międzynarodowe echa oraz bardzo ważne, styczniowe już kazanie ks. Prymasa w Archikatedrze św. Jana.

Skupiamy dziś uwagę Czytelników na sprawie wprowadzenia w życie Faktów Praw Człowieka nie dlatego, że szeroko zakrojone działania w tym celu podjął RUCH OBRONY. Zdajemy sobie sprawę, że zainicjowana i prowadzona przez RUCH OBRONY akcja w części tylko przyczyniła się do pomyślnego skutku, a decydujące znaczenie miało społeczeństwo i jego różnokierunkowy napór na władzę.

Wprowadzenie w życie Paktów Praw Człowieka stanowi rewolucję prawną w PRL. Formalnie rzecz biorąc, za jednym zamachem straciły ważność liczne akty ograniczające prawa obywateli, wprowadzane przepisami i rozkazami władzy niższej niż ustawa, a więc zarządzeniami i rozporządzeniami wojewódzkimi, uchwałami Rad Narodowych itp. Równocześnie, zgodnie z

tów rangi ustawy, sprzeczne z przepisami Paktów, w istocie też nie mogą być stosowane, choć tutaj za każdym razem wypowiedzieć się powinien Sąd Najwyższy przynajmniej w składzie 7 sędziów. Oczywiście, samo wprowadzenie w życie nie eliminuje automatycznie przepisów z nimi sprzecznych i należy liczyć się, że władze próbować będą je stosować; jest to jednak możliwe tylko w tym wypadku, gdy obywatele nie będą świadomie korzystali z praw przyznanych im w Paktach. Choć więc trzeba będzie jeszcze stoczyć bój o nowelizację licznych ustaw i formalnie odebranie mocy prawnej wielu przepisom, radykalna zmiana na lepsze jest oczywista. Można powiedzieć, że w PRL zaczęły obowiązywać dwa przeciwne systemy prawne; jeden z nich podporządkowany monopartyjnemu systemowi dyktatury, w której obywatel pozbawiony jest podmiotowości i sprowadzony do roli poddanego, a prawo służy jedynie władzy - oraz system praw obywatelskich, typowy dla ustrojów państwowych opartych o pluralizm polityczny, w których władza podporządkowana jest prawu. Dwa te systemy nie mogą przez dłuższy czas współistnieć - i oczywista jest chyba rzeczą, za którym opowiada się społeczeństwo.

Próba sił. W grudniu doszło do spodziewanej i oczekiwanej od dawna próby sił między władzami PRL a demokratyczną opozycją. Czas i przedmiot tej próby sił wybrał RUCH OBRONY. Ratyfikując w marcu 1977 Pakty, władze PRL potraktowały to najwyraźniej jako akt formalny przynoszący korzyści propagandowe, lecz ze zrozumiałych względów nie zamierzały wprowadzić ich w życie, sądząc iż cała sprawa pozostanie bez następstw. Równocześnie jednak władze były w dość niedogodnej sytuacji, bowiem nie mogły otwarcie wystąpić przeciwko wprowadzeniu Paktów w życie. Niemniej jednak miały szansę przeciągania sprawy w nieskończoność. RUCH OBRONY wybrał jako czas stoczenia batalii o Pakty okres grudzień, luty, zdając sobie sprawę, iż jest to dla władz PRL szczególnie niewygodny, bowiem w ciągu tych 10 tygodni zbiegają się takie wydarzenia jak wizyta Cartera /a PRL ubiega się o pomoc gospodarczą USA/, końcowy, decydujący etap Spotkania Belgradzkiego, II Konferencja PZPR oraz wybory do Rad Narodowych. Eskalującym co do zakresu i siły działania RUCHU OBRONY władze przeciwstawiły represje milicyjne i kampanię plotek sugerujących, iż publikacja Paktów w Dzienniku Ustaw jest niepotrzebna, albo też niebawem nastąpi; chodziło o to, aby odwrócić zainteresowanie społeczeństwa od całej sprawy. Zamiar ten nie powiódł się i władze PRL ustąpiły w pierwszym z przewidywanych przez nas terminów; jak można przypuszczać, decyzja została podjęta w okresie i pod wpływem wizyty Cartera; świadczyłby o tym fakt, iż Dziennik Ustaw zaczęto drukować po 29 grudnia, lecz opatrzone tą datą.

Gdyby jednak RUCH OBRONY nie postawił sprawy wprowadzenia w życie Paktów, nie byłoby w ogóle żadnej kwestii i nawet najbardziej niewygodne dla władz PRL wydarzenia nie mogłyby spowodować, aby władze z własnej inicjatywy podjęły tę sprawę. Czynnikiem najważniejszym była jednak reakcja społeczna. Mogliśmy ją obserwować podczas akcji publicznych RUCHU OBRONY, w których uczestniczyło powyżej dziesięciu tysięcy osób, dostrzegaliśmy też coraz wyraźniej, jak rośnie zainteresowanie społeczeństwa i systematycznie powiększa się ilość podpisów pod wnioskami obywatelskimi.

Jeśli więc próby sił zwycięsko wyszła opozycja, to zadecydowała o tym nie jej moc materialna, ale korzystne warunki czasu oraz coraz wyraźniej powiększający się napór społeczny. Ustupując przed tym naporem, władze PRL ogłosiły Pakty w Dzienniku Ustaw, ale zrobią chyba wszystko, aby pozostały one martwą literą. Zadaniem całego społeczeństwa i obowiązkiem całej demokratycznej opozycji jest, aby i ten zamiar władz PRL spalił na panewce.

Leszek Moczulski

Złotówka na Fundusz Prasowy OPINII ma wartość wolnego słowa!
